Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 25.000	Marek 22.000	Marek 25.000	Marek 40.000	Marek 22.500	1000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 137. Poniedziałek, dnia 16. Lipca 1923 r. Rok XXX.

Anglia opracowuje odpowiedź Niemcom.

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse" donosi z Londynu: Wczoraj rozpoczęły się w urzędzie spraw zagranicznych narady w sprawie ustalenia tekstu odpowiedzi pod adresem Niemiec. Gdy ministerstwo spraw zagranicznych tekst ten ustali, będzie on przedłożony Radzie ministrów, poczem nastąpi wysłanie projektu do aliantów. Sądzą, że alianci znajdą się w posiadaniu projektu angielskiego w połowie przyszłego tygodnia.

Wiedeń. (PAT) „Neue Fr. Presse" zamieszcza uwagi parlamentarzystów niemieckich na temat mowy Baldwina. Jeden z członków rządu niemieckiego oświadczył, że rząd niemiecki na razie niczego nie podejmie i będzie wyczekiwał na informacye o projekcie odpowiedzi angielskiej na notę niemiecką. Poseł Gotheim oświadczył, że Baldwin czyni wszystko, aby uniknąć zerwania między Francyą a Niemcami, jednakże oznacza to dłuższe przewleczenie obecnego stanu niepewności. Dla Niemiec sytuacya ta jest niepożądaną, ponieważ gospodarcze stosunki w Niemczech z dnia na dzień się pogarszają i nie będzie można wybrnąć ze sytuacyi bez dalszego drukowania banknotów.

Poseł socyalistyczny Breitscheid, który niedawno temu z polecenia partyi socyalistycznej bawił w Anglii, oświadczył, że odniósł on w Anglii tego rodzaju wrażenie, że Anglia nie może i nie wyjdzie poza te granice, jakiemi jest dążenie do udzielenia wspólnej odpowiedzi z Francyą, Niemcy powinny z Francyą bezpośrednio pertraktować w sprawie biernego oporu, oraz w sprawach, pozostających z tym oporem w związku.

Współdziałanie Francyi i Anglii konieczne.

Leafield. (PAT) W Izbie lordów, po złożeniu przez Curzona oświadczenia w sprawie polityki odszkodowawczej, zabrał głos lord Grey. Wyraził on zadowolenie z tego powodu, że oświadczenie utrzymane było w tonie przyjaznym dla sojuszników, a szczególnie dla Francyi. Podkreślił przytem doniosłe znaczenie poruszonych kwestyi. Jeżeli nie będzie istniało współdziałanie między Francyą a Anglią, odbudowa Europy stanie się niemożliwą.

Międzynarodowa komisya rzeczoznawców.

Londyn. (PAT). Biuro Reutera donosi: Rzeczoznawcy Foring Office i angielskiego urzędu spraw zagranicznych zajmowali się już wczoraj ułożeniem odpowiedzi na memorandum niemieckie. Sądzą, że odpowiedź, która będzie wygotowana przed 19 b. m. będzie wręczona państwom koalicyjnym i najprawdopodobniej także Stanom Zjednoczonym, a to celem poinformowania tych państw. Można przyjąć, że odpowiedź będzie zawierała propozycyę utworzenia międzynarodowej komisyi dla stwierdzenia zdolności płatniczej Niemiec, oraz że będzie w niej poruszona sprawa załatwienia biernego oporu niemieckiego w zagłębiu Ruhry.

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ.

Paryż. (PAT). Cała prasa francuska, omawiając deklaracyę Baldwina, podkreśla jej przyjazny charakter i stwierdza, że obecnie wszystko zależy od tego, co będzie zawierał angielski projekt odpowiedzi Niemcom. Zarówno „Temps", jak i „Intransigeant" zaznaczają wyraźną tendencyę ze strony Anglii nie stwarzania żadnych trudności w uregulowaniu całej sprawy. Anglia rozumie — pisze „Intrasigeant" — że niepodobna proponować Francyi takiego załatwienia sprawy, które stałoby w sprzeczności z godnością Francyi i logiką faktów.

Za sabotaż zapłacą Niemcy.

Koblencya. (PAT). Komisya międzysojusznicza przyznała okupacyjnemu zarządowi kolejowemu sumę 495 milionów mk. tytułem odszkodowania za ostatnie akty sabotażu. Suma ta ma być pokryta ze skarbu Rzeszy.

Wichrzenia socyalistów.

Czas skończyć z interim na stanowisku Ministra Pracy.

Główną bronią lewicy, stańczyków i żydów w walce z rządem narodowym było i jest oszczerstwo, oraz spokrewniona z nim kłamliwa lub dwuznaczna plotka. Nie było w ciągu ubiegłych sześciu tygodni takiego, choćby najbardziej nonsensowego zarzutu, któregoby ze strony opozycyi nie podniesiono, byle tylko zohydzić rząd polskiej większości. A więc jest przedewszystkiem faktem dowiedzionym dla pism socyalistycznych, że rząd obecny zamierza wywieźć zagranicę półtora miliona świń. Prawicowa część rządu szykuje się oczywiście do gorszej zbrodni. Zamierza ona w bieżącym jeszcze miesiącu obalić... rząd Witosa, zaaresztować obecnego premiera i sama niepodzielnie objąć władzę („Naprzód"). Wówczas wprowadzi się w Polsce taką ordynacyę wyborczą, któraby umożliwiła wybieranie „tylko wielkich obszarników, księży, biskupów i innych chjenistów" („Przyjaciel Ludu"). Bojówki faszystowskie, które do tego przewrotu dążą, składają przysięgę w nocy na grobie Niewiadomskiego i schodzą się na posiedzenia w maskach, przy stole, na których leżą: trupia czaszka z piszczelami, portret Niewiadomskiego i rewolwery. („Kur. Lwow."). Rząd Witosa — cytujemy dalej te brednie — dąży tymczasem do zniesienia ustawodawstwa robotniczego, a jego t. zw. pakt rolny jest jedynie [illegible] zamachem na właściwą reformę [illegible], która powinna nie 4 miliony morgów, ale 15 milionów w dziesięciu latach rozdać chłopom (p. Kwapiński w „Robotniku") i to oczywiście zupełnie bezpłatnie (p. Putek w „Sztandarze Chłopskim"). Z drugiej strony jest jednak ten sam pakt zamachem na święte prawo własności obszarników, na etykę, nawet na sam byt społeczeństwa i państwa („Czas"), a prawica, która ten pakt podpisała, „zdradziła" tem samem wielką własność, której swe mandaty sejmowe zawdzięcza. Według „Robotnika" zdradziła także robotników, według „Wyzwolenia" — chłopów, słowem wszystkich, całą Polskę.

Czem jest obecna polityka dewizowa, jak nie knebelowaniem przemysłu, który dzięki utworzeniu komisyi dewizowych nie może otrzymać walut obcych na giełdzie na zakup surowców zagranicą? Tak pisze „Kur. Polski", natomiast prasa socyalistyczna jest stale niezadowoloną z niedostatecznego — jej zdaniem — skrępowania obrotu dewizowego i podejrzywa Rząd, że chce przywrócić dawną wolność transakcyi walutowych.

Wprowadzenie „numerus clausus" zwalczała lewica wszelkimi możliwymi środkami, grożąc nawet obstrukcyą, jeśliby komisya oświatowa nie przeprowadziła nad nim trzeciego

Tylko rząd faszystowski.

Rzym. (PAT). Na najbliższem posiedzeniu parlamentu będzie przemawiał Mussolini. Postawi on kwestyę zaufania. Opozycya wie, że obecnie nie jest możliwy we Włoszech inny rząd, jak tylko faszystowski, to też mimo, że rząd, faszystowski znajduje się w trudnem położeniu, Giolitti zaleca swoim zwolennikom aby głosowali za przystąpieniem do dyskusyi szczegółowej.

Konferencya w Sinaja.

Belgrad. (PAT). Avala. Rządy państw małej ententy ustaliły datę 29 lipca jako termin otwarcia konferencyi ministrów spraw zagranicznych państw małej ententy. Na konferencyi tej będzie także omawiana sprawa reparacyi. Wedle dzienników załatwienie programu prac konferencyi zajmie tylko jeden dzień.

Rokowania pokojowe w Lozannie utknęły.

Lozanna. (PAT). Sytuacya jest niezmieniona. Delegaci państw sojuszniczych nie wysuwają nowych propozycyi i czekają inicyatywy w tym względzie od delegacyi tureckiej.

Genewa. (PAT). Rządy francuski i polski przesłały sekretaryatowi Ligi narodów do zarejestrowania tekst układu francusko-polskiego, podpisanego w Paryżu 15 lutego 1923 r.

czytania. Gdy zaś z tego powodu sprawa została przewleczona do sesyi jesiennej, to pisma socyalistyczne nie posiadają się z oburzenia i zarzucają prawicy, że zdradziła antysemitów i zawarła układ z żydami.

W polityce zagranicznej Polska — według pism stańczykowsko-lewicowych — przegrała kampanię z Gdańskiem, naraziła sobie Anglię i państwa bałtyckie. Co się tyczy Czechosłowacyi, to zarzuca się równocześnie min. Seydzie, że jest zaciekłym czechofilem i że zbyt mocno podkreślając stanowisko polskie w sprawie Jaworzyny naraził sobie p. Benesza. Wszyscy dymisyonowani w M. S. Z. lewicowcy, zawodowi zresztą próżniacy i ludzie bez kwalifikacyi, wyrastają teraz np. w „Czasie" na znakomitości, bez których aparat rządowy funkcyonować nie może.

Możnaby te bzdurstwa cytować bez końca. Prasa lewicowa tak się jednak zakłamała w swej kampanii, że na nikim już te kawały nie robią wrażenia. Nikt tym licznym i codziennym „zdradom" nie wierzy i nikt się atakami nie przejmuje. I my notujemy je od czasu do czasu raczej z kronikarskiego obowiązku, niż dla polemiki. Z czemże tu polemizować? Czemu zaprzeczać? Przecież to wszystko jest hecą, z której się sami jej autorowie śmieją.

W ostatnim czasie socyaliści próbują przeciw rządowi zmobilizować strajki robotnicze. Robota w tym kierunku jest coraz wyraźniejsza. Strajk warsztatowców kolejowych miał być sygnałem dla ogólnego ruchu strajkowego. Próba się nie udała. Obecnie w Łodzi, w Bielsku-Białej, w Warszawie agitacya P. P. S. i komunistów pcha robotników do nowych, wielkich strajków. W Bielsku-Białej socyaliści działają w porozumieniu z fabrykantami, którzy zapomocą strajków chcą uzyskać odwołanie ograniczeń dewizowych. Jest to strajk polityczny. Podobna sytuacya jest w Łodzi, której przemysłowcy jeszcze ciągle niechętnie odnoszący się do Polski, podburzają robotników przeciw Rządowi kłamliwem twierdzeniem że z powodu braku dewiz znajdują się w ciężkiem położeniu, że będą musieli fabryki zamknąć i t. d. W Warszawie socyaliści grożą strajkiem metalowców na 16 b. m. i strajkiem powszech nym. Agituje się dalej wśród kolejowców...

Cóż robi Rząd wobec tej zbrodniczej agitacyi? Czy p. Minister Pracy i jego delegaci interweniują na miejscu, czy tłumaczą nieporozumienia, czy informują prasę? Nic podobnego. O strajku w Białej władze nie wiedziały i dotąd jeszcze nie zdążyły zetknąć się ze stronami. P. min. Darowski, który za poprzedniego Rządu był w ciągłych rozjazdach i nie szczędził niczego (podobnie, jak min. Grabski nie szczędził walut obcych dla utrzymania kursu marki), by nie dopuścić do strajków, teraz zaszył się w Warszawie i nic o nim nie słychać. Anomalia, jaką jest ten minister, nie związany z obecną większością, „tymczasowy" już od sześciu tygodni i ciągle niepewny jutra — nie powinna dłużej istnieć. Wiadomo, że Ministerstwo Pracy jest siedliskiem lewicowców, którzy raczej będą popierać ruch strajkowy przeciw obecnemu rządowi, niż go wstrzymywać. Rząd powinien więc natychmiast obsadzić ten resort mężem zaufania obecnej większości, któryby miał potrzebny autorytet i wolę do szybkiego załatwiania zatargów cennikowych. Jest to dzisiaj jeden z najważniejszych urzędów w państwie.

Nie wątpimy, że Ch. D. zajmie się tą sprawą, dzisiaj już nie cierpiącą zwłoki. Należy w najbliższych dniach mianować stałego ministra Pracy, męża zaufania większości rządowej.

Strajk powszechny w Bielsku-Białej.

(Telefonem od własnego korespondenta).

BIAŁA. Akcya partyi socyalistycznej przeciw Rządowi większości polskiej podjęta w całem państwie, zaczyna przynosić owoce. Po nieudałym i zlikwidowanym strajku w warsztatach kolejowych rozpoczęli socyaliści wzniecać zaburzenia w przemyśle. We czwartek wywołali agitatorzy socyalistyczni, w porozumieniu z fabrykantami, powszechne bezrobocie w Bielsku-Białej i okolicy, a równocześnie wszczęli zaburzenia przeciw policyi, doprowadzając ją do starcia z tłumami. Następstwo: jeden funkcyonaryusz policyi ciężko ranny, kilka osób okaleczonych.

Podłożem strajku w Bielsku-Białej jest zmowa socyalistów z niemiecko-żydowskimi fabrykantami. Socyaliści w związku ze wzrastającą z dnia na dzień drożyzną postawili żądanie podwyżki płac. Żądanie to jednak przedłożono fabrykantom bez porozumienia się z organizacyą chrześcijańskich robotników, którzy oczywiście również prowadzili akcyę o nowe uregulowanie zarobków. — Fabrykanci oświadczyli, że uwzględnią częściowo żądania robotników, jeżeli rząd, w szczególności ministerstwo skarbu zniesie zarządzenia dewizowe, tj. zezwoli fabykantom na zupełnie wolny obrót walutami.

Socyaliści, nie czekając oświadczenia się rządu, w porozumieniu z fabrykantami rzucili hasło natychmiastowego powszechnego strajku, podniecając równocześnie tłumy do ekscesów. Na wiecu, urządzonym po wywołaniu strajku, wznoszono wrogie okrzyki przeciw rządowi p. Witosa i przeciw państwu, a za rządem gen. Sikorskiego i lewicy.

Dziwne stanowisko wobec wichrzeń socyalistycznych zajmuje Ministerstwo pracy i podwładne mu organa. Przedewszystkiem do dnia dzisiejszego tj. w trzecim dniu strajku, ministerstwo pracy, mimo urgensów telegraficznych, nie dało znaku życia. Inspektorat pracy w Krakowie, ani Województwo krakowskie, do których okręg Biała-Wadowice Żywiec należy, nie wysłały swych przedstawicieli na miejsce strajku. Odnosi się wrażenie, że Ministerstwo ochrony pracy, którego kierownik p. Darowski i personal znani są ze swych sympatyi socyalistycznych, celowo uchyla się od interwencyi, aby obecnemu rządowi przysporzyć trudności

Tymczasem rozgoryczenie wśród rzeczywiście nędznie wynagradzanych, przymierających z nędzy rzesz robotniczych z godziny na godzinę rośnie, zaś agitatorzy socyalistyczni w bratnim uścisku z fabrykantami podkopują powagę rządu i niszczą zaufanie do państwa wśród szerokich warstw ludności.

Ministrowie w Krakowie.

Wczoraj przybył do Krakowa prez. Witos po kilkudniowym pobycie w Krynicy, gdzie odbył szereg konferencyi politycznych i objechał granicę polsko-czeską.

Równocześnie przybył tutaj min. spraw zagranicznych Seyda w towarzystwie p. Olszewicza, naczelnika wydziału ekonom. Min. spraw zagran. i p. Zalewskiego, kierown. oddziału gdańskiego w Min. spraw zagranicznych.

Z Genewy przybył p. Pluciński, generalny komisarz rządu Rzpltej w Gdańsku.

Przez dzień wczorajszy odbyli ministrowie obrady nad przygotowaniem sprawy gdańskiej do mających się rozpocząć rokowań rządu polskiego i reprezentantów wolnego miasta.

Również wczoraj przybył do Krakowa poseł polski w Budapeszcie, hr. Szembek i radca poselstwa polskiego w Paryżu, p. Wielowiejski.

Na tropie bandytów z Gniezna.

Łódź. (Telef. wł.) Dzisiaj w nocy, na skutek doniesienia władz policyjnych z Gniezna, aresztowano tu dwóch bandytów, do których prowadziły ślady zbrodni świętokradztwa w archikatedrze gnieźnieńskiej. Obaj aresztowani nie umieli wykazać alibi, przyczem wyszło na jaw, że w ostatnich dniach bawili w Poznańskiem. Będą oni przewiezieni do Gniezna dla konfrontacyi z osobami, które widziały opryszków, odjeżdżających po kradzieży autem. Dotychczasowe śledztwo nie doprowadziło do żadnych rezultatów; znaleziono odłamek klucza, którym otworzono drzwi do skarbca. W dochodzeniach dotychczasowych zebrało się wiele obciążeń na kościelnego katedry, gdyż — jak stwierdzono — zamknął on skarbiec dopiero po kradzieży.

Dlaczego Maksa wyjechał?

Warszawa. (PAT). Poselstwo republiki czechosłowackiej komunikuje. Aby wiadomości podane przez niektóre pisma polskie przybrały właściwy charakter, ministerstwo spraw zagranicznych uważa za niezbędne zawiadomić, że poseł czechosłowacki w Warszawie Prokop Maksa zaniemógł nagle wskutek rozstroju nerwowego i w towarzystwie pielęgnującego go doktora powrócił do Pragi, gdzie znajduje się w sanatorium w Weleslawina.

(Red. Dementi poselstwa czeskiego odnosi się do twierdzeń niektórych dzienników polskich, jakoby p. Maksa był autorem znanego artykułu w „Ceskem Slovie" przeciw Polsce i min. Seydzie. Zdaje nam się, że doniesienia polskie zasługują więcej na wiarę, niż czeskie zaprzeczenia. P. Maksa, ateista i mason, nienawidził obecnego rządu polskiego i z tem się nie tail. Sądząc, że stanowisko min. Seydy nie jest silnem, zawiadomił Pragę, że atakiem ze strony czeskiej skierowanym można min. Seydę obalić. Intryga ta się nieudała, chociaż nasza prasa lewicowa zrobiła wszystko, co było w jej siłach by pomódz p. Beneszowi i Maksie).

Układ Tichona z sowietami?

Moskwa. (AW). Wedle krążących po Moskwie pogłosek, iż Tichon zgodził się podpisać swój akt skruchy względem sowietów za otrzymaną od rządu bolszewickiego obietnicę uznania go jako patryarchy, obecnie toczy się walka zażarta pomiędzy przywódcami tak zw. cerkwi odrodzonej Antoninem i Kraśnickim zaniepokojonymi możliwością utraty opieki sowietów, a Tichonem. „Izwiestia" donoszą, że wszędzie gdzie nabożeństwo odprawia Tichon odzywają się głosy oburzenia przeciwko cerkwi odrodzonej. Wierni żądają przywrócenia starych porządków cerkiewnych. „Izwiestja" donoszą, że na prowincyi od chwili wypuszczenia na wolność Tichona cerkiew odrodzona traci coraz bardziej zwolenników. Podając powyższą wiadomość „Izwiestia" zaopatrują ją słowami: „Jeśli Tichon rzeczywiście uważa siebie za symbol chrześcijanina i zwolennika pokoju i miłości, powinien swoim wpływem starać się przeszkodzić dalszemu wzrostowi niechęci ze strony ogółu do cerkwi odrodzonej".

RAKOWSKI AWANSUJE.

Moskwa. (PAT). Przewodniczący Rady komisarzy ludowych Ukrainy, Rakowski, mianowany został zastępcą komisarza do spraw zagranicznych związkowej republiki sowieckiej.

Referendum w Bawaryi

PRZYGOTOWANIA DO PRZEWROTU MONARCHICZNEGO.

Wiedeń. (PAT) „Arbeiter Zeitung" donosi: W sejmie bawarskim wniósł rząd przedłożenie, zmieniające postanowienia co do referendum, a mianowicie w tym kierunku, że dla inicyatywy ludowej nie będzie odtąd potrzebna większość jednej piątej części uprawnionych do głosowania, lecz jednej dwudziestej. Uchwalenie inicyatywy ludowej co do zmiany konstytucyi, nie będzie odtąd wymagało większości dwóch trzecich głosów, lecz jedynie większości zwykłej. Dzienniki lewicowe wyrażają opinię, że rząd bawarski przygotowuje w ten sposób wybór prezydenta państwa bawarskiego, któryby zrobił miejsce dla przyszłego króla bawarskiego.

Stronnictwo Hitlera, które rozporządza już oddziałami lotników i rowerzystów, ogłosiło onegdaj odezwę, wzywającą do tworzenia oddziałów kawaleryi.

Pomyślny wynik rokowań polsko-gdańskich w Genewie

PAT donosi z Genewy:

Wyniki 3-dniowych rokowań wysokiego komisarza Mac Donalda i wyznaczonych członków sekretaryatu Ligi ujęte zostały w obszerną opinię, którą na podstawie przebiegu rokowań opracował sekretaryat Ligi Narodów, wraz z wysokim komisarzem, a którą na ostatniem posiedzeniu w środę po południu odczytał członek sekretarjatu p. Colban. Opinia ta zajmuje się całokształtem spraw polsko-gdańskich.

W sprawie rady portu opinia mówi, że **stosunek rady portu do Gdańska powinien być ten sam, co do Polski.** Aż do chwili zawarcia umowy finansowej koszty, związane z działalnością rady portu ponoszą obie strony po połowie. **Rada portu ma prawo posiadania osobnej, niezależnej od władz gdańskich, policyi, którą jej Gdańsk odstąpi pod wyłączną jej władzę na podstawie kontraktu, a którą następnie rada portu może zmienić i uzupełnić, jako odrębny swój organ, objęty budżetem rady.**

W wypadku pozwania sądowego rady portu, **sądy polskie są kompetentne na równi z gdańskimi.**

W toczącej się oddawna spornej sprawie **administracji Wisły** zaleca się radzie portu, **ażeby oddała tę administracyę Polsce.**

W sprawie zaciągnięcia pożyczek przez radę portu, które obciążyłyby także Polskę, oraz w sprawie sprzedaży gruntów przez radę portu, decyzyę wysokiego komisarza pozostawia się w zawieszeniu.

W sprawie zarządu **celnego** wszystkie przedstawione **żądania Polski przyjęto.** Do ustawodawstwa celnego zalicza się wywóz, przywóz, oraz procedurę celną, a równocześnie uznaje się, że **wszystkie ustawy państwa polskiego obowiązują także i na terytoryum miasta Gdańska. Gdański urząd celny podlega bezpośrednio władzy polskiej** i bezwzględnie stosować się musi do jej rozkazów, a tylko mianowanie urzędników celnych w Gdańsku pozostawiono jak dotychczas władzom miasta.

W sprawie **prawa obywateli polskich na obszarze wolnego miasta Gdańska** przyjęto zasadę, zmierzającą do uchylenia dotychczasowych ograniczeń i utrudnień, stosowanych względem obywateli polskich, a szczególnie **podkreślono wolność handlu, a zarazem wypowiedziano się przeciwko wszelkiej akcyi antypolskiej na obszarze wolnego miasta.** Oprócz tego opinia zajmuje się szeregiem innych poszczególnych spraw spornych, w których również uwzględniono szereg żądań polskich.

Bitwa pod Kostangalią.

(15 VII 1863—15 VII 1923).

Na serdeczne stosunki, zadzierzgnięte pomiędzy narodem polskim a rumuńskim nie powinno rzucić cienia wspomnienie bitwy stoczonej między Polakami a Rumunami przed laty sześćdziesięciu.

Raczej pełne szlachetnej rycerskości stanowisko, jakie zajęli wówczas Rumuni wobec Polaków, broniących neutralności ich państwa, pogłębić w nas musi uczucie sympatji, jakie ku nim żywimy.

Było to w lipcu 1863 r., gdy powstanie przeciw moskiewskiemu najeźdźcy gorzało na ziemiach Polski najżywszym płomieniem, dobiegało swego zenitu.

W granicach Turcji, idąc za wzorem Mickiewicza — zorganizował pułkownik Zygmunt Miłkowski [1]) oddział zbrojny z polskich emigrantów, który przedostać się miał ku południowo-wschodnim rubieżom dawnej Polski i na Podole zanieść żagiew walki powstańczej. Jedyna droga z Turcji do ziemi polskiej prowadziła przez Mołdawję i Besarabję. Przejść więc trzeba było przez dziedziny młodego, niedawno, bo dopiero w r. 1859 pod rządami ks. Aleksandra Kuzy przez połączenie Mołdawji z Wołoszczyzną zorganizowanego państwa rumuńskiego.

Było to niewątpliwie wedle prawa międzynarodowego naruszenie neutralności Rumunji, czego rząd tego państwa ścierpieć nie mógł bez narażenia się potężnej wówczas Rosji i ściągnięcia na siebie przykrych zawikłań dyplomatycznych a może i represyj.

To trudne położenie Rumunów rozumiał pułkownik Miłkowski, to też dnia 12 lipca 1863 r. przekraczając Dunaj, który stanowił granicę Turcji i Rumunji wydał do rządu i narodu rumuńskiego odezwę, w której zawiadomił, iż łamie neutralność Rumunji, prowadząc przez jej obszar oddział zbrojny, dlatego, iż to jest jedyny sposób przedostania się do braci walczących o uwolnienie Ojczyzny. Zapewnił iż Polacy idą jako przyjaciele narodu rumuńskiego i że mienie obywateli skrupulatnie szanować będą.

Odezwa kończyła się słowami: „Puśćcie nas, ponieważ przejść musimy koniecznie.

Nie zapominajcie, że dwa narody nasze są bratnie i że krew przelana spadnie na tego, kto pierwszy zaczepi.

Jakiż trybunał potępiłby syna za to, że ten przechodzi przez pole sąsiada, spiesząc na ratunek matki, którą smaga morderca“?

Oddział polski, który przez ziemie Rumunów prowadził pułk. Miłkowski, liczył 213 ludzi piechoty, oraz posiadał oddział oficerów nadliczbowych pod dowództwem Francuza kapitana Chevelier. Siedm koni stanowiło zaczątek jazdy, a zapasy broni, amunicji, żywności i lekarstw mieściły się początkowo na jednym jedynym wozie.

Niedługo Polacy cieszyli się spokojem. Już 14 lipca o świcie poza oddziałem Miłkowskiego pokazało się wojsko rumuńskie, a wkrótce zjawił się parlamentarz, który zaprosił pułkownika Miłkowskiego na rozmowę z dowódcą rumuńskim pułk. Kalinesko. Rozmowa nie trwała długo. Rumuni nie mogli się zgodzić na przemarsz powstańców polskich przez ich terytorjum, Miłkowski zaś oświadczył stanowczo, że przejść musi, a zaatakowany, będzie się bronił.

Dzień ten przeszedł jeszcze spokojnie. Dopiero dnia następnego t. j. 15 lipca, gdy Polacy maszerujący ku Prutowi, którędy biegła granica rumuńsko-rosyjska, zatrzymali się dla odpoczynku koło folwarku Kostangalia, ukazał się długi szereg wozów, a na nich wojsko rumuńskie. Żołnierze powyskakiwali z wozów i szybko uformowali kolumny.

Dowódca rumuński Kalinesko powtórnie zaprosił Miłkowskiego na rozmowę, na którą ten przybył w towarzystwie kilku swoich oficerów.

Kalinesko pokazywał instrukcję swojego rządu, nakazującą mu stanowczo rozbroić Polaków i odstawić z powrotem do Turcji. Prosił i zaklinał, aby się nie upierać, a wskazując na swój oddział, liczący 1260 piechoty i 60 jazdy „zgniotą was“ zawołał po francusku.

Wszystko to jednak na nic się nie zdało. Pułk. Miłkowski nie ustąpił.

[1]) Pułk. Miłkowski znany później jako powieściopisarz pod pseudonimem T. T. Jeż zmarł jako 90-letni starzec w Szwajcarji w r. 1914.

NOWE KSIĄŻKI.

JACK LONDON: „Opowieści mórz południowych“, przekład J. B. Rychlińskiego. Warszawa, Tow. wydawn. „Ignis“.

JOSEPH CONRAD (Korzeniowski). Pism wybranych tom III. — „Murzyn z załogi Narcyza“. Tłomaczył z angielskiego Jan Lemański, Warszawa, Tow. wyd. „Ignis“.

Dwie książki, osnute na tej samej kanwie, z tymsamym niemal sztafarzem. Tu i tam morze, tu i tam huragan, tu i tam ludzie szukający na rozchwiejach oceanu przygód, pracy, zysku, upustu instynktów, walki z żywiołem i chlubnego nad niem zwycięstwa lub nieopłakiwanego przez nikogo zgonu. Dwie książki zatem napozór podobne i pokrewne, a w istocie dwa antypodycznie przeciwne sobie światy.

Jack London nie należy u nas do autorów popularnych. Niedawno łamał nad tem ręce St. Sierosławski w odcinku „Rzeczypospolitej“ i podnosząc przesadnie zalety „Opowieści mórz południowych“ scharakteryzował je tak: „Pierwiastek siły, żądzy i woli zwycięstwa, czy to w walce z ślepemi mocami przyrody, czy też z wrogością ludzką, to zasadniczy pierwiastek niemal wszystkich utworów Londona“ — a nieco dalej: „Silni są zawsze bohaterowie Londona“, a wreszcie w końcowem zdaniu zachęta: „Tłumaczmy i czytajmy dzieła Londona, bo naprawdę zasługują na to“. Na tę siłę i „tężyznę angielskiego pisarza ukuł wspomniany recenzent nowy termin „londonizmu“ i, jak z toku i tonu recenzji widać, radby go naszemu społeczeństwu zaszczepić.

Szukajmy tedy tej „tężyzny“ Londona. Może istotnie przejmiemy się nią z korzyścią dla siebie i Ojczyzny. Ze wszystkich nowel „Opowieści mórz południowych“ najwięcej „londonizmu“ zawierają: „Niezwyciężony biały człowiek“ i „Yah! yah! yah!“. W pierwszem opowiadaniu przedstawiony jest angielski „geroj“, który mając wyborny sztucer szybkostrzelny, kładzie trupem każdego kolorowego bliźniego. Bohaterem drugiego jest Mac-Allister.

„Był to ziejący wódką szkot. Spał tylko pięć godzin na dobę, a przez pozostałe dziewiętnaście był pijaniusieńki“.

Po takiem sprezentowaniu swego bohatera opowiada London, jakim to sposobem ten herlawy alkoholik panował bezwzględnie nad sześciu tysiącami mieszkańców Ooloug Atollu. Pogarda, zwykłe złodziejstwo i krwiożerczość w stosunku do autochtonów nie opuszczają Mc-Allistera ani na chwilę. Raz — dla fantazji — nie pozwala na ożenek Haunau z piękną Nugu, córką kacyka. Innym razem nie pozwala kacykowi kupić od miejscowego kapłana wyspy, położonej w lagunie Atollu chyba, że kacyk dostarczy Kompanji stoośmdziesiąt tysięcy kokosów. Kiedyindziej znów każe kacykowi a czele ludności podległej mu wioski tańczyć w zabójczej porze dnia, pod palącymi jak ogień promieniami słońca. Jeszcze przy innej sposobności odbiera zakupione przez opowiadającego za dwieście prętów tytoniu dwie szkarłatne gąbki, w istocie warte 5 funtów, i każe je oddać krajowcowi za najwyżej 50 prętów. Słowem, co czyn, to brutalna przemoc, Obskurny wyzysk lub śmiercią niewinnych kończące się bestjalstwo — krótko mówiąc działalność pionierska, niegorsza od słynnych okrucieństw i „Africa-Coller“ niemieckich gubernatorów Zanzibaru.

Każdy jako tako poczuciem godności obdarzony człowiek nie zdziwi się, że tak traktowani Polinezyjczycy szukają przy zdarzonej sposobności odwetu za swe krzywdy. Gdy więc śród raf Oolong Atollu uwiązgł jakiś skuner, miejscowa ludność rzuca się na załogę i wycina ją. Jeden tylko porucznik skunera uchodzi z opresji cało i po jakimś czasie wraca w towarzystwie trzech skunerów. Zaczyna się rzeź Polinezyjczyków tak okrutna, że budząca w czytelniku bynajmniej nie grozę lecz obrzydzenie,— rzeź, której biali zaprzestają łaskawie pod warunkiem wypełnienia wszystkich trzech skunerów włóknem kokosowem i podmorszczyzną, gąbkami i perłowcem.

Oto jak się przedstawia „tężyzna“ Jacka Londona i jego ludzi. Że tego rodzaju tematy i opisy znajdują twórców, nakładców i czytelników nad Tamizą, to jest ostatecznie zrozumiałe. Wszak nie kto inny, jeno synowie Albionu wytępili rasę amerykańską i Tasmańczyków dla... włókien kokosowych, perłowca i skór bawolich; wszak oni to za odruch samoobrony rozrywali sipayów, przywiązując ich do luf armatnich; oni zagrabili Boerom Capland dla złota i djamentów. Ci sami synowie Albionu rozkoszują się do dziś dnia teatrem i sztukami, w których kulminacyjnym momentem jest do złudzenia wiernie (ze zgrzytem piły, bluzganiem krwi i wrzaskami ofiary) ukazane przepiłowywanie człowieka zamkniętego w żelaznej klatce, oni wreszcie uczą drugich liberalizmu — nas n. p., którzyśmy w połowie XVIII w. pierwsi ze wszystkich narodów świata znieśli ustawowo torturę jako środek sądowej inkwizycji — a oni sami jeszcze

Oficerowie rumuńscy pożegnali się z polskimi uściskiem dłoni i słowami: do widzenia na polu bitwy.

Miłkowski, powróciwszy do swoich ludzi zastał ich znakomicie usposobionych i ochoczych do walki. Bitwa rozpoczęła się o 11 przedpołudniem. Rumuni podzielili się na pięć kolumn, z których każda mocniejsza była od całego oddziału polskiego i korzystając ze swej przewagi liczebnej usiłowali otoczyć Polaków.

Gdy pułk. Miłkowski spostrzegł ten manewr, wysłał na prawe skrzydło część swych sił, trzecią kompanję pod dowództwem kapitana Brzozowskiego, która zająwszy znajdujące się tam wzgórze a następnie zaatakowana salwą strzałów przez zbliżającą się jedną z kolumn rumuńskich, rzuciła się na nią z bagnetami. Rumuni nie wytrzymali ataku na białą broń i cała kolumna pierzchła w popłochu. Panika udzieliła się innym kolumnom rumuńskim, a gdy Polacy zaatakowali i przełamali ich centrum, całe wojsko dumuńskie rzuciło się do ucieczki. Bitwa zakończyła się o godz. 2 popoł.

Polacy stali się panami placu boju, na którym Rumuni pozostawili przeszło 100 zabitych i tyluż rannych. Z pośród Polaków zginęło 6 a 13 było rannych.

Wkrótce potem pojawił się parlamentarz rumuński, który poprosił o wydanie rannych Rumunów oraz zwłok poległych, na co pułk. Miłkowski natychmiast zezwolił.

Następnie Kalinesko znów poprosił Miłkowskiego o rozmowę, następstwem której było oddanie przez Polaków zdobytej na Rumunach broni (półtorasta karabinów) i materjału wojennego, Kalinesko natomiast zobowiązał się, że do 17 lipca, a więc przez półtora doby, nie będzie Polaków zaczepiać.

Pięknym i szlachetnym gestem było ze strony Rumunów, gdy sami zaproponowali Polakom, że zaopiekują się ich rannymi. Miłkowski przyjął tę propozycję pod warunkiem jednak, że ranni po wyzdrowieniu nie będą uważani za jeńców.

Rumuni rannych Polaków przewieźli do Galaczu, umieścili w specjalnie dla nich urządzonym szpitalu i jaknajtroskliwiej pielęgnowali.

Ludność miasta wiele sympatji okazywała polskim żołnierzom.

Gdy w dni kilka później nowe siły rumuńskie otoczyły oddział polski, Polacy nie chcieli już więcej przelewać krwi bratniego narodu i bez walki złożyli broń. Rząd rumuński pod naciskiem opinji własnego społeczeństwa oddał pocichu zabraną Polakom broń i pozwolił im pojedyńczo udawać się do Polski.

Tadeusz Dubiecki.

Z dnia politycznego.

Wulgarność, jako obrona Piłsudskiego.

Pojedynek marsz. Piłsudskiego z gen. Szeptyckim chociaż się nie odbył, spowodował liczne strzały ze szpalt dzienników. Tyraljerka trwa jeszcze do dzisiaj i pisma, w miarę możności, zatruwają sobie kule. Najoryginalniej jednak wystąpił łódzki „Głos polski“, pożyczając sobie do artykułu kilkanaście wulgarności wprost ze słownika kryminalnego. Z niedźwiedzią usłużnością biorąc w obronę marsz. Piłsudskiego jemu właśnie wkłada w usta najostrzejsze wyrażenia, przyczem z nieporozumienia między najwyższymi dygnitarzami państwa robi karczemną awanturę, na której były naczelnik Państwa łży to Państwo w sposób ordynarny i niedający się wydrukować poza szpaltami wspomnianego „Głosu Polskiego“.

Obecnie, chociaż wiele mówi się o zdziczeniu obyczajów, język andrusów nie zyskał jednak prawa obywatelstwa w życiu, ani też w prasie, wprowadził go na radę ministrów marsz. Piłsudski, zaś do pisma wspomniany „Głos Polski“. — Zasługa ich jest niezaprzeczalna i to należy im przyznać i zapamiętać.

Brednie litewskiego posła w Pradze.

Dnia 12 bm. na praskim zamku „nadzwyczajny poseł i minister pełnomocny litewskiej republiki“ dr. Ievas Zaunis przy wręczeniu swoich listów uwierzytelniających wygłosił między innemi następujące zdanie: „Tysiącletnie dzieje czechosłowackiego narodu są uderzająco podobne do dziejów mojej ojczyzny. Czechosłowacki naród, podobnie jak nasz, niegdyś stworzył potężne państwo ale oba te narody prawie w tym samym czasie straciły narodową niezależność i stały się przedmiotem licznych i gwałtownych usiłowań wynarodowienie za cel mających. Obydwom narodom udało się jarzmo ciemięzców zrzucić“.

A więc unia dobrowolna to było „jarzmo ciemięzców“ a wyższość kultury polskiej to był zamach za cel mający wynarodowienie.

Wypada zapytać tego dyplomatę litewskiego z tytułem doktorskim, tak, jak się pytał bohater z 1831 r. książę Roman Sanguszko tych, co bajali o podboju Rusi przez Polskę: — „Gdzie? kiedy była ta bitwa? i kto w niej dowodził?“.

Rozporządzenie o urlopach pracowniczych.

W dniu 16 maja 1922 uchwalił Sejm ustawodawczy, na skutek usilnych starań Chrześc. Demokracji, ustawę o urlopach pracowniczych. Mocą tej ustawy robotnik po roku pracy w przedsiębiorstwie **ma prawo do 8 dni**, robotnik młodociany (do lat 18 życia) do **14 dni**, robotnik po 3 latach pracy do **15 dni**, pracownik umysłowy do pół roku do **14 dni**, po roku do **28 dni płatnego urlopu.**

Ustawa, opracowana dość pośpiesznie, ma pewne braki, które wykorzystywali bardzo pochopnie niektórzy pracodawcy, by krzywdzić robotnika. Główną trudność stanowi sprawa niedzieli i świąt. Chodzi o to, czy do urlopu zalicza się jedynie 8, 14, 15 wzgl. 28 dni pracy, czy też do tego okresu zaliczać trzeba **niedziele i święta**. Fabrykanci stali na stanowisku, że niedziele i święta należy doliczać do urlopu.

Na to stanowisko godzili się robotnicy, rozumiejąc, że Polska wymaga jaknajwięcej pracy i dlatego nie należy powiększać w obecnem położeniu państwa liczby dni pracy na urlop przeznaczonych. Żądali jednak słusznie, by niedziele i święta zaliczane do urlopu były im płacone, jak zwyczajne dni pracy, boć ustawa najwyraźniej mówi, że należy się tyle, a tyle dni **płatnego urlopu**. Tego stanowiska robotników nie chcieli uznać niektórzy pracodawcy i opierając się na tem, że w niedzielę i święta robotnik i tak nie pracuje, a więc nie pobiera płacy, płacili tylko za **6 dni**, za **12** i za **13 dni** roboczych. Takie postępowanie pracodawców musiało doprowadzać do ciągłych zatargów z robotnikami. To też związki robotnicze domagały się wydania rozporządzenia, któreby tę sprawę rozstrzygnęło. Rządy poprzednie jednak nie spieszyły się z wydaniem takiego rozporządzenia. Dopiero obecny minister przemysłu i handlu wraz z kierownikiem Ministerstwa Pracy, na usilne naleganie, zwłaszcza Sejmowego Klubu Chrześc. Demokracji wydali tak oczekiwane rozporządzenie. Niestety, **rozporządzenie**, które pojawiło się dnia 11 czerwca b. r. (Dz. U. Nr. 62 poz. 464), **nie wyjaśnia najistotniejszych wątpliwości**, a mianowicie nie rozstrzyga pytania, **czy niedziele i święta, przypadające w czasie urlopu uważać należy za dni urlopu**, które winne być płacone tak samo jak dnie robocze. Rozporządzenie, które miało usunąć źródło sporów między pracodawcą a pracownikiem, w dalszym ciągu nie tknęło tej sprawy, a na interpelacje ze strony robotników oświadczono, że rozstrzygnięcie zasadnicze tej kwestji winni uzyskać robotnicy przez zaskarżenie do Najwyższego Trybunału, któryby wydał orzeczenie zasadnicze. Pp. Ministrowie zatem wykręcili się sianem...

Z życia religijnego.

Odwiedziny Polski przez Następcę św. Wincentego a Paulo.

Rzeczpospolita polska była jedynym krajem poza Francją, w którym jeszcze za życia św. Wincentego a Paulo osiedliły się oba zgromadzenia

---

w 1824 roku rozdzierali końmi przestępców na ulicach Londynu! — Że zatem w takim narodzie, łupiącym ateński Partenon i groby faraonów, wyrzynanie ludności całych archipelagów i kontynentów, jest zupełnie „all right“, to nas zgoła nie zdumiewa; dziwi nas tylko, że tego rodzaju ohydę można nazwać „tężyzną“ i starać się ją pochlebnemi recenzjami propagować w społeczeństwie własnem. Gloryfikacja mordu i gwałtu zdumiewa w ustach Jacka Londona, który — bodaj nie bez sarkazmu — przeszczepił typ pełnego poświęcenia „Poganina“ Otoo, zdumiewa jednak jeszcze bardziej w ustach polskiego recenzenta.

I gdybyż jeszcze te wszystkie ohydy „Opowieści“ okupował autor artyzmem kompozycji, polotem opisów lub bystrością i trafnością analizy psychologicznej! Ale ani jednej z tych zalet pisarskich opowiadania Jacka Londona nie posiadają. Brak ich uwypukla jeszcze bardziej suche, miejscami wprost niedbałe tłómaczenie. W „Opowieściach“ jest conajmniej wprawny pisarz i globtroter, ale nie ma ani śladu poety o własnej wizji świata, własnej interpretacji przejmującego dreszczem lub zachwytem stosunku człowieka-mszycy do ogromu i wspaniałości wszechświata, doczesności ludzkiego pyłku do wieczności, duszy jednostki do duszy kosmosu. A przecie w książce ma wartość ten tylko czujący pyłek i stosunek jego uczucia do transcendentu.

Niemal antytezą rodowitego Anglosasa Londona, jest anglik z przypadku, a Polak z urodzenia J o s e p h - C o n r a d - K o r z e n i o w s k i. Powieść jego „M u r z y n z z a ł o g i N a r c y z a“ jest zwykłem opowiadaniem bez jakiejkolwiek konstrukcji powieściowej. To, co się w tem opowiadaniu dzieje, redukuje się do gaśnięcia na suchoty murzyna Simy, położenia się Skunera na bok i wysiłku załogi, postawienia go wbrew szalejącemu huraganowi na nogi t. zn. framburą, a nie bokiem pudła na fali, a po szczęśliwem dokonaniu tego zawinięcie do portu, wyprzedzone zgonem i pogrzebem na morzu owego nieszczęsnego, czarnego suchotnika. Fabuła zatem w przebiegu swym więcej niż nikła, niemal nudna, ale jakże tę mizerną „quantitas“ wynagradza w niej świetną „qualitas“!

Najprzód statek. Nie lewiatan żaden, nie lśniący od mosiężnych okuć oceanowiec, jeno zwykły sobie szarak, bo na szaro pomalowany trzymasztowy skuner pod wodzą prawdziwego wilka morskiego, kapitana Allistouna. Ma on za sobą kilkadziesiąt lat włóczęgi po wszystkich wodach Polinezji, zrósł się z Narcyzem i nieledwo zidentyfikował. Nic też dziwnego, że kiedy huragan kładzie „Narcyza“ na bok, kapitan wbrew groźnym naleganiom załogi, by ściąć maszty, do okaleczenia statku nie dopuszcza. Jeśli wskutek tego załoga skunera — istny zbiór drabów i hultajów — nie wybucha jawnym buntem i nie wrzuca kapitana z porucznikami do morza, to tylko zawdzięczają to oni temu, że do wykonania pokątnych gróźb trzeba zgromadzić się na jako tako stałej podstawie, na płaskim pokładzie, a ten pokład „Narcyza“ nie leży poziomo, lecz sterczy z fal prostopadle i nie daje na sobie ludziom oparcia. A kiedy ufny w swoje i „Narcyza“ siły kapitan Allistoun statek ratuje i tężyzna jego — nie Londonizmu! — zwycięża, załoga mało co mniej od kapitana dumna ze swego skunera, zaprzestaje knowań i upaja się trywialnie prostą, a tak niewypowiedzianie słodką świadomością, że kościom jej nie zagraża już paszcza żarłoczy.

Przy tak nikłej i monotonnej treści, przy ludziach albo milczących jak dowództwo skunera, albo brutalnie pyskatych jak majtkowie „Narcyza“, załoga jego, mimo świetnej charakterystyki poszczególnych figur schodzi na plan drugi, bohaterem zaś powieści staje się bezmierny ocean i zwycięsko ujarzmiający go okręt. Kto zna — choćby tak pobieżnie jak piszący te słowa — konstrukcję, urządzenia i armaturę żaglowców, ten podziwiać musi dokładność i ścisłość jego konterfektu, właściwości, wad, zalet i kaprysów „Narcyza“. Podziwiać także trzeba — a mówi to inicjator „Słownika żeglarstwa polskiego“ — znajomość okrętowniczej terminologji u tłumacza. W opanowaniu tej terminologji musiał on włożyć ogrom pracy czysto filologicznej; niemniejszy także podjąć wysiłek poetycki, aby sprostać opisom morza, które pod piórem Conrada są arcydziełami.

„Wielki, spieniony bałwan wyłonił się z mgławicy i z piekielnym rykiem szedł na okręt, złowrogi i niepokojący, jak furjat z podniesioną siekierą. Jedni, krzycząc, wdrapali się na liny; większość pozostała na miejscach z konwulsyjnie zapartym oddechem. Singleton wparł kolana pod sterową klatkę i, nie spuszczając z oka nadchodzącej fali, dostosował ster do warjackiego wspinania się statku. Bałwan wzbił się tuż, tuż — wysoko — niby mur z zielonego szkła o śnieżystym czubie. Okręt wzniósł się na nim, podlatując niejako na skrzydłach, i przez chwilę trzymał się, ważąc się na spienionej grzywie, jak gdyby był jakim wielkim ptakiem wodnym. Nie zdążyliśmy jeszcze odetchnąć, gdy wicher uderzył weń ciężko; następny

przezeń założone, t. j. Misjonarze (Lazaryści) i Siostry Miłosierdzia. Założyciel najlepszych kapłanów i najdzielniejsze siostry posyłał do Warszawy. Najgłówniejszą sprawczynią ich sprowadzenia była nasza niegdyś królowa Marja-Ludwika, która będąc jeszcze w Paryżu znała osobiście św. Wincentego i bł. Ludwikę Le Gras (współzałożycielkę SS. Miłosierdzia) i należała do Towarzystwa Pań Miłosiernych, utworzonego przez świętego Wincentego. W 1651 roku przybywają oba Zgromadzenia do Warszawy, gdzie się osiedlą: Misjonarze u św. Krzyża, a Szarytkom królowa funduje Instytut św. Kazimierza na Tamce, posiadany przez nie aż do chwili obecnej. Jak innym zgromadzeniom zakonnym, tak i Misjonarzom wszystkie trzy rządy zaborcze dały się dobrze we znaki. Dość powiedzieć, że po r. 1864 przez lat 30 byli tylko w Krakowie i Lwowie, podczas gdy przed rozbiorem Polski posiadali w Koronie i Litwie przeszło 30 osad. Dzięki temu, że w roku 1878 wizytator prowincji, ś. p. ks. Piotr Soubieille założył w domu na Kleparzu w Krakowie małe Seminarjum, w którem kandydaci do Zgromadzenia mieli pobierać nauki gimnazjalne, liczba Misjonarzy polskich tak się wzmogła, iż dziś ilość domów prowincji polskiej wynosi z górą 20, z czego około trzeciej części jest w obu Amerykach, w środowiskach zamieszkałych przez naszych rodaków, a w roku zeszłym pieczę dusz Polaków we Francji władze kościelne zleciły kapłanom Zgromadzenia Misji.

Co do Sióstr Miłosierdzia, to wprawdzie ich prowincję litewską rząd rosyjski skasował, ale za to w Koronie mimo ograniczenia nieraz ich działalności na szpitale, liczba ich osad i ilość Sióstr w 19 wieku znacznie wzrosła. Dzielą się one na trzy prowincje, z których jedna ma swój dom centralny w Warszawie na Tamce, druga w Krakowie na Kleparzu, a trzecia w Chełmnie. Pierwszym przełożonym generalnym księży Misjonarzy, a zarazem dyrektorem SS. Miłosierdzia był św. Wincenty a Paulo, zmarły w 1660 r. w Paryżu, gdzie też rezydują Jego następcy. Z tego szeregu 17-tu po św. Wincentym przełożonych należy tu dwóch wymienić: pierwszy z nich, to Jan Etienne, który w 30-tu z górą latach swych rządów stał się odnowicielem obu zgromadzeń po burzy, jaka ich dotknęła wskutek rewolucji francuskiej. Drugi, to Antoni Fiat, którego przełożeństwo najdłuższe ze wszystkich, bo 36 lat trwające, zaznaczyło się wielkim wzrostem Zgromadzenia. Obaj ci generałowie byli w Polsce (ks. Etienne w 1860 r., ks. Fiat w 1883), gdzie za ich czasów Misjonarze poczęli na nowo rozwijać swe dzieła, jakiemi są przedewszystkiem misje ludowe i rekolekcje dla kapłanów i wiernych, a nie poprzestając na tem, pracują nad wychodźtwem polskiem we Francji i Ameryce Północnej, w Paranie zaś rozciągnęli opiekę nad wszystkiemi prawie polskiemi kolonjami, wydają pisemko „Lud“, wychodzące dwukrotnie na tydzień, miesięcznik dla parafian, kalendarze, książki.

Dnia 17 czerwca przybył do Krakowa obecny Generał, ks. Franciszek Verdier. Ur. 1856 r. we Francji połudn., wstąpił do Zgromadzenia w roku 1874, a wyświęcony na kapłana w r. 1880, zostawszy doktorem filozofji i teologji, był profesorem w Seminarjach djecezjalnych, później rektorem seminarjum w Noto na Sycylji, aż wreszcie 30 września 1919 r. został wybrany Przełożonym generalnym.

Zamieszkawszy w domu stradomskim przez tydzień, jął zwiedzać domy swych zgromadzeń oraz przeróżne dzieła, jakiemi się Szarytki zajmują. A więc w domu na Stradomiu Instytut teologiczny dający prawo ukończonym jego studentom doktoryzowania się w uniwersytecie oraz wyższe gimnazjum, którego uczniowie tuż przed przyjazdem ks. Generała zdali w niem maturę; w domu na Nowej Wsi gimnazjum niższe; przy ul. Długiej zakład wychowawczy dla opuszczonych chłopców, którego część jest umieszczona w Czatkowicach. A dalej szpitale, w których SS. Miłosierdzia są zajęte, ochrony pod ich opieką będące, Dom pracy na Kazimierzu dający przytułek starcom i dzieciom, Żłóbek przy ul. Krowoderskiej, oraz Dom dla nieuleczalnych i rekonwalescentów fundacji Helclów. Tow. Pań Miłosierdzia, którego ks. Generał jest również naczeln. dyrektorem, przyjmowało go w domu centralnym Szarytek na Kleparzu, podejmując przy tej sposobności podwieczorkiem ubogich przez siebie odwiedzanych.

Korzystając z pobytu w Krakowie Następcy św. Wincentego, przybyli doń, by złożyć swe uszanowanie: Prez. Rady Wyższej i Prez. Konferencyi Tow. św. Wincentego, a że Instytucja ta powstała lat temu dziewięćdziesiąt w gronie studentów paryskich i pierwotnie z młodzieży była złożona, więc przedstawiono ks. Generałowi najmłodszych Towarzystwa członków, którym gorliwa praca dla ubogich bynajmniej nie przeszkodziła zdać przed kilku tygodniami świetnie egzaminu dojrzałości. Zaczem ks. Generał w odpowiedzi swej w tonie swobodnej pogadanki zaznaczył, jak Towarzystwo św. Wincentego potrafiło we Francji zbawiennie wpłynąć na młodzież pod względem religijnym; wspomniał również o zamiarze starania się o beatyfikację założyciela Towarzystwa, **Fryderyka Ozanama**, co i jako student i jako profesor uniwersytetu odznaczał się niezwykłą pobożnością.

Zwiedziwszy osobliwości Krakowa i Wieliczki, po wycieczce do Tenczynka, Czatkowic i Krzeszowic, odjechał ks. Verdier w towarzystwie ks. Siomińskiego, wizytatora prowincji polskiej i ks. Szymbora, przełożonego Misji polskiej we Francji do Tarnowa i Lwowa, gdzie przewodniczył posiedzeniu Pań Miłosierdzia, słuchając z zajęciem dokładnego sprawozdania z ich działalności. Odwiedziwszy Biały Kamień, udał się na Lublin do Warszawy, a potem do Chełmna, Gniezna i Poznania, spiesząc na dzień św. Wincentego do Jego grobu w Paryżu, by, jak to obiecał, pomodlić się tam o pomyślność Jego dzieł w Polsce.

Wszyscy, co mieli sposobność zetknąć się z ks. Verdier, są pod wrażeniem jego nad wyraz miłego obejścia. Powaga z wielką uprzejmością, dar wymowy okraszonej nieraz dowcipem właściwym Francuzom — zniewalały dlań tych, co z nim rozmawiali. Wizyta jego będzie dla obu Zgromadzeń korzystnem zdarzeniem i miłem wspomnieniem.

Marjan Bartynowski.

List ze Lwowa.

Lwów, 11 lipca 1923 r.

(Zjazd posłów Ch. J. N. — Uniwersytet ruski i powrót akademików ruskich do kraju. — Wybór uzupełniający jednego radnego. — Związki zawodowe).

We Lwowie życie narodowe wre i z trudnością można znaleźć jakąś niedzielę lub święto, w których nie mielibyśmy jakiegoś zjazdu lub konferencyi w sprawach narodowych. Ostatniej niedzieli mieliśmy tu zjazd posłów i senatorów chrześcijańskiej jedności narodowej z Małopolski wschodniej, z udziałem delegatów z poszczególnych okręgów wyborczych. Zjawiło się wprawdzie tylko 5 posłów i 5 senatorów, ale delegatów było wielu i narady trwały do 9 wieczór. Omawiano położenie polityczne, oraz potrzeby narodowe w tej części kraju. Dyskusya była gorąca. Nie brakło też ze strony niektórych mowców słów krytyki także pod adresem obecnego rządu.

Pod koniec posiedzenia inżynier Fingerhut przedstawił stan gospodarki w naszem zagłębiu naftowem, w szczególności stan gospodarki w przedsiębiorstwach tak zwanych francuskich, w których Francuzów niewielu, Polaków mało i to nie na naczelnych stanowiskach, a liczne zastępy żydów i niemców. Gospodarka ta jest tak nieudolną i nieuczciwą, że miljardy marek rzuca się jakby w błoto, aby już w czasie niedługim kapitały francuskie zniszczyć, a przygotować rychło teren kapitałom i siłom niemieckim. Stan to nader smutny.

Wspominam o Ch. J. N., nie chcąc tem samem bynajmniej twierdzić, że taka jedność bez zastrzeżeń istnieje i działa, ale o tem pomówię osobno.

---

wał schwycił go i podważył szkaradnie w stronę wiatru; statek powalił się na bok i pokładem zaczerpnął wody. Kapitan Allistoun skoczył i padł; Archie przekoziołkował nad nim, wrzeszcząc: — „On pójdzie znów do góry!“ A „on“ obalił się powtórnie pod hyz wiatru; zanurzyły się głęboko dolne bloki żaglowe t. zw. martwe oczy. Ludzie straciwszy pod sobą grunt, wisieli nad ukośnym pomostem, wywijając nogami. Widzieli, że okręt jedną burtą leży w wodzie, i wszyscy razem jęli wołać: „Tonie!“

„Mijały godziny. Pochylony okręt zasłaniał ludzi od wiatru, który z nieustannym jękiem pędził nad ich głowami, ale nieprzytulne schronisko zalewały od czasu do czasu zimne potoki deszczu. Pod ciosem tego nowego dopustu tu i owdzie dygotały ramiona. Zęby szczękały. Niebo przetarło się i słoneczna jasność zabłysła nad okrętem. Po każdym wybuchu fal, grzmiących w kadłub statku, tworzyły się nad nim w rozpyle wytrysków jaskrawe łuki tęcz. Wichura przestała się miotać i przeszła w jednostajny przeciąg, tnący jak połyskliwe ostrze noża. Między dwoma brodatymi wilkami morskimi Charley, przywiązany czyimś szalikiem do pierścienia klubki, cicho popłakiwał; rzadkie łzy spływały mu po twarzy, wyciśnięte przez zimno, głód i ogólną niedolę. Jeden z sąsiadów dał mu kuksańca w bok, pytając szorstko:

— Gdzieżeś podział swój tupet? W piękną pogodę nie można ciebie utrzymać, smarkaczu! — i przekręciwszy się ostrożnie, zwlókł z siebie płaszcz i narzucił go na chłopca. Drugi sąsiad przysunął się bliżej, mrucząc:

— To z ciebie, synu, zrobi siarczystego majtka.

Obaj zarzucili nań ramiona i przytulili się do niego“.

Przytoczyłem tu rozmyślnie ten przydługi wyjątek z powieści, gdyż daje on miarę niesłychanej wprost pamięci zdarzeń w ich kształcie, barwie, dźwięku i kolejności, która u Conrada jest wprost fenomenalną, daję grozę żywiołu, daje — w opuszczonym przezemnie ustępie — popłoch załogi i brutalne wybryki instynktu samozachowawczego, ale zarazem daje taką oto, jak przytoczona, prostacką w formie, ale drgającą sercem czułość starych wilków morskich dla przerażonego chłopca okrętowego.

I w tem leży różnica temperamentów i wizji świata i życia Londona i Conrada. Dla pierwszego człowiek w walce z żywiołem staje się krwiożerczą bestją; dla drugiego pod chropowatością prostactwa kryje się tkliwość dobrego serca i prometeizm. A kiedy ten sam bystry obserwator wyjdzie z roli kronikarza powszednich zdarzeń okrętowych i zostawszy samnasam ze swemi myślami zaduma się nad głębią oceanu, na spotkanie jej wychodzi głębia własnej jego duszy, duszy artysty i filozofa.

„Żeglarzom, którym wiekuiste morze udzieliło wzgardliwej łaski przedłużenia żywota, nie pozwala ono w swej sprawiedliwości zapadać snadnie w bezruch. Arcymądrem zrządzeniem takiej łaski nie daje ludziom czasu na wielorakie rozmyślania o cierpkim smaku istnienia. Gotowiby sobie wszystko przypomnieć i może nawet pożałować nagrody — tego pucharu natchnionej goryczy — który tak często zbliżał się i znów oddalał od sztywniejących ust, pełnych odrazy. Że warci są darowanego im życia, muszą natychmiast dowieść temu wiekuistemu miłosierdziu, które nakłada na nich obowiązek pracy twardej i nieustannej, od świtu do zmroku i od zmroku do świtu — aż wreszcie męczące następstwo dni i nocy, skażone uporczywymi krzykami mędrców, domagających się błogości i pustych niebios — zostaje odkupione przez niezmierny, milczący mozół i pracę, przez niemy lęk i niemą odwagę ludzi ciemnych, łatwo zapominających i wytrzymałych“.

W tych kilku zdaniach, rozpoczynających IV rozdział powieści, odsłania się w całej pełni dusza Conrada. Niby mgła nad zalewem leży na niej melancholijne poczucie grozy bytu; każde słowo powyższego ustępu jest błyskawicą, ciśniętą w mroki istnienia; z każdego wyziera jakaś niedowo Aischylowska „ananke“, ale zarazem waży się nad nią zgoda, a taka zgoda jest surogatem, czy warunkiem ukojenia, w którem nie ma miejsca na kapitulację przed fatum, lecz przeciwnie, kryje się bodziec do czynu, do pracy i zwycięskiego wysiłku woli.

Joseph Conrad jest nietylko artystą, a raczej jest artystą dlatego właśnie, że jest, i to wielkim, psychologiem i myślicielem. Jego wizja życia i świata jest nieledwo okrutną, ale łagodzi je wielka litość nad ofiarami tego okrucieństwa, a opromienia ją istotny prometeizm. — Wydawnictwo „Ignis” zgoła niepotrzebnie przyswoiło polskiej literaturze „Opowieści mórz południowych“ Londona; ale tosamo wdawnictwo zrobiło wielki czyn, tłomacząc dzieła Conrada i przekład, powierzając J. Lemańskiemu. O przekładzie tym bowiem nie można inaczej powiedzeć, tylko, że jest mistrzowski.

Maciej Szukiewicz.

Prawie równocześnie „Diło" ukraińskie podało memoryał, wniesiony do polskiego rządu, sejmu i senatu w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Memoryał został podpisany przez szereg instytucyj naukowych i kulturalnych ruskich. „Diło" rzekomo krytykuje ten krok Rusinów, ale nie bez powodu w całości z podpisami ten memoryał podało. Jest to **skutek zmiany frontu Rusinów galicyjskich wobec państwa polskiego.** Po zatwierdzeniu naszych granic wschodnich, dalszy bojkot państwa i jego rządu stał się bezcelowy, więc Rusini zwracają się do tego państwa z prośbą o Uniwersytet.

Społeczeństwo polskie zdaje sobie dobrze sprawę z ważności Uniwersytetu dla Rusinów. Byłby to dla nich nabytek nadzwyczajny, który wiele zaważyć musi na szali stosunków między Polakami a Rusinami. Wiadomo, że rząd polski i sejm z rozmaitych względów założenie Uniwersytetu dla Rusinów przyjęły. Ale dla społeczeństwa polskiego w Małopolsce wschodniej, w szczególności dla Lwowa, stało się nie od dziś kanonem, że ten Uniwersytet **żadną miarą nie może stanąć** we Lwowie, a bardzo trudno wybrać dlań także Stanisławów.

Będzie rzeczą rządu zastanowić się, gdzie, jak i kiedy Uniwersytet ruski powołać do życia, a tymczasem staje się bliskim fakt powrotu młodzieży ruskiej akademickiej z emigracyi do kraju. Podobno wyszło wezwanie do niej, by wszyscy wracali do kraju. Spodziewamy się tedy, że około 3.000, a prawdopodobnie znacznie więcej, akademików ruskich zapuka do wszechnic w kraju na studya. Wiąże się z tem wiele trudnych zagadnień, o których tu pisać nie zamierzam, ale któremi zająć się winny same wszechnice.

Rusini w memoryale swoim domagają się także techniki, ale tego nikt na seryo nie bierze. Co innego jednak z uniwersytetem, o którym mówi się u nas oddawna.

Z życia chrześcijańskiej demokracyi donoszę, że świeżo na zebraniu tutejszego Koła desygnowano do mandatu radzieckiego p. Konstantego Huńkę, robotnika, który od dłuższego czasu brał czynny udział w stronnictwie i cieszył się zaufaniem w szerszych kołach tutejszych dozorców domowych i innych robotników. Jest od dłuższego czasu prezesem „Przyjaźni", stowarzyszenia robotniczego samopomocowego, przyczem należy do Związku dozorców. Mandat radziecki, który przypadnie p. Huńce, jest wolnym wskutek tego, że p. Łakosiewicz, wybrany wraz z Dr. Danielskim przed paru tygodniami, został wiceprezesem w głównym zarządzie Polsk. Związku Kolejowego i musiał z tego powodu przenieść się na stałe do Warszawy, gdzie objął równocześnie redagowanie pisma kolejarskiego. P. Huńka cieszy się opinią człowieka uczciwego.

Tutejsze chrześcijańskie Związki zawodowe, prowadzone przez p. Kasperskiego i ks. Sadowskiego, myślą o stworzeniu organizacyi okręgowej i uchwaleniu nowego regulaminu. Wskutek wyborów i stosunków powyborczych praca w tych stowarzyszeniach znacznie osłabła, powoli jednak budzi się, reorganizuje i rozszerza.

P. Kasperski jeździł niedawno do Wełdzirza w Skolskiem do metalowców i przeprowadził im nowy cennik, z którego są wszyscy zadowoleni i z radością wracają od czerwonych do chrześcijańskiej organizacyi.

P. Lösch zorganizował tu służbę hotelową i stara się dla nich o lepsze warunki, gdyż pobierają dotąd po 60.000 Mk. płacy miesięcznej, a co do reszty, skazani są na dary z łaski gości hotelowych. Właściciele hoteli nie poczuwają się niestety wobec takich nędznych warunków ich służby, do winy i o poprawie tych stosunków nie chcą myśleć. P. Lösch z radnymi chrześć. dem. zwrócił się do prezydenta Neumanna z prośbą o pośredniczenie między właścicielami a służbą, ale rezultatu dotąd żadnego. Lecz i organizacya nie spocznie i wcześniej czy później musi wywalczyć polepszenie dla stowarzyszonych.

Ostatnimi czasy przystąpiła do Związków chrześcijańskich akcyza miejska i uzyskała niemal w całości, czego się domagała. Przystępują też robotnicy, zajęci przy czyszczeniu miasta.

Czerwoni widocznie zaniepokojeni są postępami chrześcijańskiej organizacyi, dlatego nasyłają pełną swoją bojówkę na wiece katolickie, urządzane w Domu katolickim przez tutejszą Ligę. Ale teror tej bojówki czerwonej otwiera właśnie oczy robotnikom chrześcijańskim i uświadamia ich dokładniej, czem są czerwoni.

Chadek.

Aktualne memento.

(Uwagi w sprawie noweli o ochronie lokatorów).

Stronnictwa lewicowe oraz ich prasa starają się ukuć przeciwko rządowi narodowemu nader popularny a nieprzychylny argument, przez zwalenie na niego całego odium za autorstwo projektu zmiany ustawy o ochronie lokatorów. Projekt ten, jak wiadomo, opracował i wniósł do komisyi prawniczej sejmowej gabinet p. Sikorskiego, głosząc urbi et orbi, że pragnie naprawić błędy ustawodawstwa z czasów wszystkich swych poprzedników i Sejmu. W tym celu obmyślono specyalną relacyę czynszową dla poszczególnych dzielnic, a dla Małopolski **106 zł. za każde 100 koron przedwojennego czynszu** i zaprojektowano na początek, zanim się czynsze progresyjnie wyrównają do pełnej wysokości z 1914 roku, pobieranie 15% w złp. czyli frankach szwajcarskich przeliczanych na marki polskie, z doliczeniem wszystkich wydatków za świadczenia.

Trzeźwo rzeczy biorąc, trzeba sobie jasno zdać sprawę i nie owijać w bawełnę, że sprawiedliwe i bezstronne rozstrzygnięcie, a nawet właściwe ujęcie tej zawiłej sprawy, jest nader kłopotliwe. Trudno jest nie poczynić ustępstw dla właścicieli realności, bezsprzecznie dotąd bardzo krzywdzonych, ale trudno też nie wpaść w przeciwną alternatywę, t. j. nie wywołać szemrania licznej rzeszy lokatorskiej na zbytnie przeciążenie.

Kwestya dachu nad głową jest aktualną i żywotną i zaliczyć ją należy do licznych plag powojennych, nękających społeczeństwo nietylko u nas, ale i na całym świecie. Projekt reformy rządu p. Sikorskiego przedstawia się może „różowo" dla właścicieli realności, ale zapowiada „memento" niewesołe dla lokatorów. **W miastach liczne rzesze lokatorskie** składają się przeważnie nie z rentierów, ani **z samych waluciarzy i „paskujących"**, tudzież innych „rycerzy ciemnego kunsztu", lecz z obywateli uczciwie, fizycznie i umysłowo na chleb powszedni pracujących, z urzędników, emerytów, wdów i t. p., w obronie których te parę luźnych uwag kreślę, nie uważając się za uprawnionego do występowania w obronie interesów przemysłu i handlu, pozostawiając to Izbic przemysłowo-handlowej, która zresztą w ostatnich czasach obowiązkowi temu już zadość uczyniła, oświadczyła się bowiem pod względem techniki podwyższania czynszów, przeciwko zbyt mechanicznemu obliczaniu komornego na podstawach opłat w czerwcu 1914 r., oraz wprowadzaniu miernika złotego.

Powracając do ochrony prywatnych lokatorów, w koncepcyi b. rządu p. Sikorskiego, musimy zwrócić uwagę na wprowadzenie do niej złotego obliczeniowego, t. j. fikcyi doktrynerskiej którą operował p. Grabski.

Konieczność reformy ustawy o ochronie lokatorów pod względem wysokości czynszów, nie może ulegać negacyi, ale projekt noweli był traktowany przez autorów zanadto radykalnie, a przeprowadzenie go bez daleko idących zmian, mogłoby wywołać zbyt ostre przesilenie. Cyfry są zawsze wymowne, popróbujmy więc zilustrować sytuacyę stosunkowo dobrze uposażonego lokatora, przykładem zaczerpniętym z „Gazety lwowskiej". Rodzina urzędnicza płaciła przed wojną tytułem komornego około 2.000 koron, ale czynsz z czerwca 1914 r. nie stanowił wyłącznego dochodu na rzecz właściciela realności, bo mieścił w sobie także rozchody podatkowe, wynoszące stosunkowo znaczny procent. Podatki gminne opłacane są obecnie przez lokatorów, czynsz więc pełny przedwojenny nie może być uznany za ścisłą podstawę do obliczeń. **Jeśli cyfrę 2.000 zamienimy na złote, a następnie na marki polskie według kursu franka szwajcarskiego, to otrzymamy nie bagatelną sumę circa 40,000.000 Mk. rocznego czynszu**, co uczyni mniej więcej **3,300.000 mk. miesięcznie.** Przedwojenne komorne wynosiło zwykle 20% całego budżetu rodziny. Gdzież jest urzędnik lub przeciętny pracownik-zawodowiec, któryby pobierał miesięcznej płacy 16,500.000 Mk., jakie pozwalałyby mu opłacać te 3,300.000 Mk. komornego co miesiąc? Projekt proponuje rozpoczęcie progresyi, obliczonej na przeciąg trzechletni, aż do osiągnięcia pełnych 100% — od 15% czynszu przedwojennego w złp., co w przytoczonym przykładzie wynosiłoby (oprócz świadczeń ubocznych) **500 tysięcy marek miesięcznie. Jeśli się zaś doliczy i opłaty za świadczenia, to budżet odpowiadałby 4,000.000 Mk. miesięcznie**, wiadomo zaś, że prawie żaden z lepiej sytuowanych urzędników nie dysponuje takim dochodem. Konkluzya stąd taka, że pozornie niska norma 15% przedwojennego czynszu w przeliczeniu na złp., byłaby zbyt raptownem przejściem, nieodpowiadającem rzeczywistym stosunkom zarobkowym doby obecnej.

Lokator.

Jak żydzi niszczą lasy w Karpatach.

Z Lutowisk piszą nam: Wszystkie góry podkarpackie, które dotychczas przedstawiały kolosalne majątki i gwarancye państwowe, z każdym dniem nikną. Najrozmaitsze spółki, wyłącznie żydowskie, powykupowały lasy, pobudowały tartaki i zarówno rżnięte materjały, jakoteż i kloce wywożą, ogałacając góry.

Wspomniane lasy **wyrębują doszczętnie, nie pozostawiając żadnych nasienników**, a co najgłówniejsza, nie sadzą na zrębach **żadnych młodych drzewek.** Zręby zostają użyte na pastwiska, a góry, które przedstawiały niegdyś majątek, od paru lat wyglądają jak skóra objedzona przez mole, przez co naraża się kraj na klęski wylewów wód, albowiem zniszczono lasy nie zatrzymują dłużej opadów deszczowych.

Godną uwagi jest działalność pięciu firm żydowskich, działających w powiatach Lisko i Turka nad Stryjem. I tak:

I. Firma „Dampfsäge Rubinstein Hirsch et Comp. Smolnik" przed 4 laty wyrąbała w Smolniku las Czereśnia (150 morgów). Zrąb rozparcelowano na pastwiska rolnikom W Smolniku las Ki czura wyrąbano (około 100 morgów) w r. 1921. W Czarnej las Ostre wyrąbano w latach od 1919 do 1922 180 morgów, **w tem 90 morgów młodego drzewostanu liczącego 20 lat**, z którego materjał był wytransportowany tylko jako okrąglaki. — W powiecie Turka n. St.: W Dygiowej wyrąbano od roku 1912 około 500 morgów, a **zręby rozparcelowano rolnikom na pastwiska.**

II. Firma Birnbaum w Tarnowie wyrąbała od roku 1922 około 500 morgów, — w Dźwiniaczu górnym do roku 1922 wyrąbała około 300 morg.

III. Firma Kanarek wyrąbała od roku 1916 dotychczas około 500 morgów.

IV. Firma Adlersberg w Ustrzykach górnych wyrąbała od roku 1915 około 1000 morgów.

V. Firma Jankel Żupnik i Mannes w Skorodnem las Odryt, wyrąbała w roku 1922 około 100 morgów.

Wszystkie tereny powyż wymienione zostały bez nasienników i nie zasadzono na zrębach młodych drzewek.

Uzyskane materjały z wymienionych lasów zostają wywożone przeważnie do Gdańska. a dalej za granicę.

J. D.

Z wakacyi.

PÓŁWYSEP HEL.

Hel, dnia 8 lipca 1923.

Pogoda wymarzona. Słońce praży, jak w najgorętsze lato. Z Gdańska przychodzi do Hel kilka pociągów dziennie. Dwa z nich idą we wczesnych godzinach rannych wprost z Warszawy i mają bezpośrednie połączenie z Helem; następne: jeden o 9'50 rano, drugi o 5 popołudniu. — Dochodzą tylko do stacji Redy, gdzie trzeba się przesiadać do pociągu zdążającego do Pucka. Tutaj czekają już „ztorowane" wozy, w których dojeżdża się na Hel. Podróż z Gdańska na Hel trwa 4 i pół godziny. Zarząd kolejowy w Gdańsku buduje obecnie większe stacje w kilku miejscowościach półwyspu. Obecnie w okresie ustalonej pogody wszystkie pociągi, zdążające na Hel, pełne są wycieczkowców. Część wysiada w Kuźnicy, część w Jastarni, większość jednak dociera do cyplu półwyspu. — Toteż na Helu aż roi się od przyjezdnych. O mieszkania bardzo trudno. Około 100 malutkich domków z trudem mieści napływających gości. Za pokoik z jednem łóżkiem żądają rybacy 15—20 tysięcy Mkp., z dwoma 30.000 Mkp. dziennie, — Wiele rodzin zamówiło mieszkania jeszcze wczesną wiosną, przyczem zgodzona przez większość właścicieli zapłata w dolarach wynosiła przeciętnie około 5 dolarów miesięcznie za izdebkę.

Ruch budowlany na Helu nieznaczny. W bieżącym roku stanęły tylko dwie chaty rybackie i mały domek dla marynarzy, oraz większy barak dla służby domu zdrojowego. Nadto zarząd

powiatu prowadzi budowę jednopiętrowego domu, który w miesiącach wiosennych ma być odnajmowany rybakom z okolic Gdyni i Pucka. Towarzystwo kąpieli morskich — jak mię dyrektor t. zw. Kurhausu na Helu p. Krasowski informuje — przystępuje niebawem do rozszerzenia domu zdrojowego oraz do budowy wielkiego hotelu na 150 do 200 pokoi, który ma stanąć na gruntach bliżej cyplu. Wspomniane Towarzystwo jest Spółką z ogr. odpow. zawiązaną przez kilku obywateli ziemskich z b. Kongresówki.

Dom zdrojowy, otwarty od 15 czerwca, ma zajęte pokoje już na cały sezon, t. j. do końca września. Ceny ich wraz z utrzymaniem od 100.000 Mkp. za dobę. W czterech restauracjach na Helu naogół stosunkowo niedrogo. Obiad z trzech dań kosztuje około 18.000 Mp. Rybacy sprzedają ryby w dużych ilościach. Za 1 kg flonder żądają 10.000 Mp., szprotów 14.000, węgorza 40.000 Mp.

Liczne wycieczki, jakie zjeżdżają na Hel, znajdują pomieszczenie w dużym baraku, zbudowanym przez Towarzystwo kąpieli morskich powyżej zakładu zdrojowego. Urządzenie barakowe bardzo prymitywne składa się ze stołków, wieszadeł oraz sienników wypchanych trawą morską. Zarząd zakładu pobiera tytułem opłaty 1000 Mp. od osoby za każdą noc.

Wykorzystując piękne dni mnóstwo ludzi zażywa kąpieli morskich. Długie plaże od strony zatoki i morza gromadzą setki osób wygrzewających się godzinami na piaskach. Wycieczek na morze urządza się niewiele. Kursujące w ubiegłych latach statki między Gdańskiem a Helem stoją od tygodnia na kotwicach. Od 10 b. m. utrzymywana jest codzienna komunikacja wodna między Gdynią a Helem. Wyjazd z Gdyni o 10.30 rano, przyjazd na Hel po dwóch godzinach. Powrót do Gdyni o 7.30 wieczór. Od miejsca na statku „Maryla" pobiera Towarzystwo polskiej żeglugi bałtyckiej 25.000 Mp. Do Gdańska, Pucka i t. d. wyjeżdżają rybacy wówczas, gdy zbierze się najmniej 30 osób. Koszta takiej jazdy znaczne, to też podróże należą do nielicznych. Natomiast masy amatorów zażywają przejażdżki łódkami i żaglówkami, co jak mrowie zalegają zatokę w szerokim promieniu obu pomostów.

Półwysep Hel należy do tych niewielu szczęśliwych miejsc, które są prawie że w zupełności wolne od żydów. Zarówno na Helu, jak i w Jastarni, Kuźnicy, Starej Wsi, Gdyni i Pucku rybacy nie chcą przyjmować żydów. Odmówił im też przyjęcia i Zakład zdrojowy na Helu.

Podobnie jak na Helu, równie zajęte są wszystkie mieszkania w Jastarni, w Kuźnicy i Gdyni. Natomiast mało stosunkowo letników widzi się w Pucku. Również Wejherowo i okolica jest dotąd stosunkowo mało odwiedzana przez letników, a może fala ich przypłynie ku brzegom polskiego morza dopiero w dniach najbliższych, gdy upały lipcowe wzbudzą tęsknotę za morzem.

Z żalem opuszcza człowiek przepiękne pobrzeże kaszubskie. Przykro opuszczać tchnących pełnią rozbudzonej wiosny pól nadmorskich, rozstawać się z rozkwitłemi bzami, zbożami. Szczęśliwy może się nazwać ten, kto przeżył dwie wiosny: jedną w swoich rodzinnych stronach, drugą o dwa blisko miesiące późniejsze na Helu. Zwiększyły się zasoby sił duchowych, zdwoiła się energja i chęć do życia.

L. S.

Z KROŚCIENKA NAD DUNAJCEM.

Pod bokiem nawskroś zażydzonej Szczawnicy — cicha oaza polska. Gości nie zbyt wiele, bo mało stosunkowo mieszkań, ale nie narzucają się letnikowi „mniejszości uciemiężone".

Dnia 11 lipca b. r. odbyło się poświęcenie pierwszego polskiego pensyonatu w Krościenku, „Kajanówki". Poświęcenia dokonał miejscowy ks. proboszcz Bączyński w asystencyi ks. prof. Weryńskiego z Pilzna. P. Kajan, właściciel pensyonatu, podejmując gości po dokonanem poświęceniu, oświadczył, że nigdy nie będzie przyjmował letników-żydów i w testamencie przekaże to zastrzeżenie. Jeśli wielkim czynem obywatelskim p. Kajana było zmaganie się dziesięcioletnie z trudnościami wybudowania pierwszego pensyonatu w Krościenku, to stworzenie czysto polskiego azylum u stóp „trzech koron", jest również czynem niepoślednim.

Szkoda, że tak mało gości zna Krościenko bliżej. Z pewnością zwaliliby się tu na letnie wywczasy.

Mamy tu wodę mineralną swoją „Stefana", lepszą niż zagraniczne. Wspaniałe wycieczki w okolicę, w Pieniny, do Niedzicy i Czorsztyna, na Czertezik, Marszałek i t. d. Wspaniała również kąpiel w Dunajcu. A nadewszystko mało semickich bakcyli.

Powietrznik.

Świętokradztwo w katedrze gnieźnieńskiej

(Kto prowadzi śledztwo. — Kiedy kradzież spełniono. — Zapora w zamku. — Co właściwie skradziono. — Jak dawniej dbano o te skarby. — Jak było teraz. — Co mówi proboszcz Kapituły. — Nabożeństwo ekspijacyjne).

Śledztwo w sprawie zbrodniczego świętokradztwa, które do żywego poruszyło wszystkie serca polskie, prowadzą z ramienia prokuratoryi gnieźnieńskiej: pierwszy prok. przy Sądzie Okręgowym w Gnieźnie p. **Sobieski** i pprok. p. **Kuszenin**, z Poznania zaś przybyli komisarze kryminalni pp. **Adamczewski** i **Wągrowiecki**.

Dotychczas ustalono, że kradzież spełnioną została **we środę między godz. 11 a 12 w południe.** W dniu tym o godz. 10 przybyła wycieczka nauczycieli z Krakowa i zwróciła się do kościelnego Gozdowskiego **z prośbą o pozwolenie zwiedzenia** katedry. Gozdowski pokazał przyjezdnym najpierw skarbiec, poczem zamknął ciężkie drzwi na klucz i w dalszym ciągu goście zwiedzali kaplice tumu, co trwało przeszło godzinę.

W jakie pół godziny później zgłosiły się do Gozdowskiego jakieś dwie panie z prośbą o otwarcie skarbca. Gozdowski nie mógł jednak otworzyć drzwi, **natrafiwszy w zamku na opór.** Po godz. 12 wezwał swojego szwagra, ślusarza, aby przyszedł usunąć tkwiącą w zamku zaporę. **Ślusarz przybył dopiero o czwartej, a manipulowanie jego nad usunięciem z zamka przeszkody trwało blisko godzinę.** Gdy wreszcie otworzono skarbiec, Gozdowski natychmiast zauważył kradzież i dał znać Kapitule, ta zaś zawiadomiła o tem władze śledcze. Między spełnieniem kradzieży a zarządzeniem pościgu upłynęło zatem tak dużo czasu, **że świętokradzcy znajdowali się już gdzieś bardzo daleko** poza Gnieznem.

Ustalono, że skradzione zostały następujące przedmioty: **6 kielichów szczerozłotych z patynami, 4 monstrancye złote, wysadzane drogimi kamieniami, a nadewszystko relikwiarz szczerozłoty,** zawierający czaszkę św. Wojciecha, **zamkniętą** szczelnie w szklanem naczyniu. **Relikwiarz ten** wysadzany był drogimi kamieniami, **a ważył 26 funtów.**

Skradzione przedmioty **ubezpieczone były za czasów pruskich na 200 milionów marek w złocie.** Podczas wojny wywieziono skarbiec i sprowadzono go dopiero na **początku roku 1919. Klucze** były u proboszcza **archikatedralnego i nie można było oglądać tych skarbów inaczej, jak tylko w asystencyi jednego z wikaryuszy, który towarzyszył kościelnemu słudze.**

W dniu zaś krytycznym **znajdował się klucz** od skarbca w ręku **„drugiego" kościelnego** Gozdowskiego, który sam otwierał i **zamykał Skarbiec** i sam oprowadzał gości.

Proboszcz Kapituły, ks. infułat Laubitz oświadczył jednemu z dziennikarzy co następuje: **„Kapituła licząc się z możliwością kradzieży w Skarbcu,** przed rokiem już zamknęła go **i nie pozwalała na zwiedzania. Ulegając dopiero licznym prośbom** pielgrzymów z całej Polski, **zezwoliła na zwiedzanie Skarbca** w czasie, **kiedy w kościele bywa** większa ilość wiernych.

Mimo usilnych próśb, zanoszonych **przez Kapitułę** do władz bezpieczeństwa, nie wystawiano już od dłuższego czasu posterunku policyjnego przed Katedrą. A zwracano się do policyi w tej sprawie **już przed rokiem, gdy sygnalizowano planowaną kradzież.**

Ażeby przebłagać Stwórcę za wyrządzoną zniwagę i w celu uproszenia przywrócenia skradzionych świętości, zarządziła Kapituła nabożeństwo ekspijacyjne. Modły odprawione będą w sobotę przed sarkofagiem św. Wojciecha w Katedrze Gnieźnieński...

Pan Zagłoba na emeryturze.

Oddawszy w prawowite ręce pana Sapiehy regimentarską buławę nad obozem, wracał pan Onufry Zagłoba do swych bliższych sercu komilitonów, wyrzekając na czarną niewdzięczność społeczeństwa, nie chcącego widzieć ratunku swego tam, skąd się go jedynie spodziewać może. Na to regimentarstwo, które tak sprawnie w dłoni swej dzierżył, wypromował się sam, bez czyjejkolwiek protekcyi. Dręczyło go przeświadczenie, że mogą być w Polsce ludzie, uważający się za równie godnych tego stanowiska, jakie jego zdaniem, tylko jemu się należy, bo jeno on, a nikt inny, godzien jest, aby **„navem patriae eripere** naufragio", zagrażającego coraz bardziej.

W kwaterze **zastał panów Jana Skrzetuskiego** i Michała Wołodyjowskiego i jął przed **nimi** wywodzić żale na czarną niewdzięczność ludzką, która jemu, „patri Patriae", każe ostatnie lata żywota zasłużonego pędzić w zapomnieniu, spożywając chleb „bene merentium". Pan Jan kiwał z uznaniem głową, godząc się na wywody ojcowskie pan Michał ruszał nerwowo wąsikami, co było znakiem, iż odczuwa krzywdę, jaka wyrządzono przyjacielowi. **Dyskurs podlano obficie miodem,** co panu Onufremu widocznie ulżyło, a, że ból, choćby najcięższy, podzielony z przyjacioły, tem samem się i zmniejsza, zasnął pan Zagłoba snem sprawiedliwych, przepowiadając otoczeniu, że, jeśli kiedy, to tej nocy lipcowej, nastąpić musi koniec świata, mający być karą dla nie umiejącej uznać prawdziwych zasług, przez karłów rządzonej Ojczyzny.

W obozie wiwatowano tymczasem na cześć nowego regimentarza, a „gaudium" było wielkie, bo braci szlachcie nie brakło prawdziwie rycerskiej fantazyi. Każdy okrzyk, dochodzący do kwatery pana Zagłoby, odbijał się boleśnie w jego czułem sercu, ostatecznie jednak zmorzyły go wrażenia dnia i poczciwy trojniak.

Ale wbrew złowróżbnym zapowiedziom, krytyczna noc przeszła bez wypadku, a słońce następnego ranka odbyło już spory kawałek swej zwykłej wędrówki po nieboskłonie, gdy pan Onufry, westchnąwszy ciężko, podniósł powieki i łypnąwszy zdrowem okiem po pokoju, dojrzał Jana Skrzetuskiego, przechadzającego się i odmawiającego Godzinki:

— **Janie — rzekł. — A zajrzyj Waść do gąsiorka, żali nie zostało tam cośkolwiek z onego przedziwnego płynu, który mnie wczoraj tak uspokoił!... Powiadam ci, straszną noc miałem, język prawie mi przysched do podniebienia i koniecznie muszę go czemś zwilżyć!... Przez całą noc kąsała mnie w łydki najczarniejsza melankolia, a obu rękoma odpędzałem paskudne larwy, usiłujące się wedrzeć do mojego serca!... A jedyne „remedium" na te dolegliwości, to trojniak, w porę i w odpowiedniej ilości użyty, bo wzmacnia nadto ciało i usposabia ducha do wzniosłych czynów!... Nalej, a nie żałuj!...**

Pan Jan spełnił życzenie ojcowskie, pan Zagłoba pokosztował, mlasnął z ukontentowaniem **językiem i ciągnął dalej:**

— Straszne, powiadam ci, miałem przywidzenia!... Przed oczyma memi „navis Patriae" błąkała się bez sternika po wzburzonych bałwanach, armia była bez wodza i jeno patrzeć było, jak „Res publica" rozpadnie się w drobne drzazgi, których nikt już nie pozbiera. Chciałem śpieszyć z ratunkiem, ale ktoś mnie z tyłu za kontusz ułapił i ani rusz puścić nie chce!... Szumiało coś nad moją głową, w pierwszej chwili myślałem, że to hetmańskie buńczuki, ale wnet przekonałem się, że to odgłos spadających kropli deszczu na parasol, jaki trzymam nad sobą!... I wtedy przypomniało mi się, żem ja już nie hetman, jeno emeryt, a taka boleść skurczyła moje członki, że byłbym pewnie upadł, gdybym był nie leżał!... Czarna niewdzięczność ludzka wyszczerzyła do mnie z za kominka swe zębiska, jak gdyby chciała się spytać: No i jak ty dziadku teraz wyglądasz?... I po toś tak dzielnie nastawał na Burłaja, gdyś zdobywał Kijów, gdyś robił cud nad Wisłą, aby cię potem spotkał „respons", że już sobie możesz iść, boś już niepotrzebny!... I przyszły mi na myśl wtedy wszystkie moje zasługi „pro publico bono" położone i pomyślałem sobie, co będzie z tą biedną Polską, skoro mnie nie stanie?... A takie ciężkie czasy, a tacy karłowie nią rządzą, tacy „mali homines"!... Ach, póki mi Wincenty furmanił i skręcał zawżdy na lewo, działo się lepiej, ale teraz taki syn skęcił na prawo i dyszlem swym ugodził „Rem publicam" tak boleśnie, że kto wie, czy na to nawet ja potrafiłbym coś zaradzić!... A Ty Panie Boże widzisz to wszystko i nie grzmisz!...

...Stałem tak bezradny, nie wiedzący „quid

Sonet św. Teresy.

(Z oryginału hiszpańskiego).

Nadzieją nieba serca nie ożywię,
Ani dlatego, Chryste mój i Boże.
Że moc Twa piekłem pokarać mnie może,
Nie chcę ja Ciebie obrażać trwożliwie.

Ale w najgłębszym mej duszy porywie
Cała się Tobie oddaję, o Boże,
Gdy na męczeńskie spojrzawszy Twe łoże,
Krzyż Twój obaczę, oplwany zelżywie!

O, wtedy miłość Twoja tak mnie wzrusza,
Że chocibyś nieba nie przyrzekł, ni piekła,
Jako Cię kocham, kochać-bym musiała;

Bowiem niczego niemasz, czego dusza
Za skarby one-by się nie wyrzekła,
Byle się Tobie mogła oddać cała!

Józef Krobicki.

Sprawy miejskie.

Z Rady miejskiej.

Członkom Rady miejskiej rozdano w tych dniach zrektyfikowane zestawienie budżetu miejskiego na rok bieżący, a to kalkulowane w ten sposób, że przyjęto złoty obliczeniowy w wartości 17.000 mkp.

Na tej podstawie obrachowane wydatki zwyczajne po koniec r. 1923 miałyby wynosić kwotę przeszło 33 miljardy, dokładnie 33,342,559.000 mkp., wydatki nadzwyczajne 3.420,621.000 mkp., razem więc wydatki 36,763,180.000 mkp. Natomiast dochody zwyczajne w tym okresie dadzą 35,179,715.000 mkp., dochody zaś nadzwyczajne 1,583,754.000 mkp., razem więc dochody wyniosą 36,763,469.000 mkp.

Z tego okazywałaby się pocieszająca nadwyżka pokrycia w drobnej kwocie 289.000 mkp.

Faktycznie jednak miasto Kraków w chwili obecnej stoi przed znacznym niedoborem. Niedobór ten z końcem czerwca b. r. wynosił już znaczną kwotę 399,774.836 mkp., a to wedle „bilansu surowego", również rozdanego członkom Rady, a obejmującego czas od 1 stycznia do 30 czerwca b. r.

Jak prez. Federowicz w swem wczorajszem przemówieniu na posiedzeniu Rady zaznaczył, niedobór, o którym mowa, będzie wzrastał wskutek deprecjacji marki, albowiem wydatki, wykazane w zestawieniu, są realne, natomiast dochody nie dadzą się w równomiernem tempie ze wzrostem wydatków podwyższać.

Równowagę budżetową będzie można wedle zdania prez. Federowicza osiągnąć przez podwyższenie podatku przemysłowego, sprzedaż papierów wartościowych, będących własnością gminy, wreszcie przez pożyczkę.

Zniżka cen chleba.

Na wtorkowem posiedzeniu m. Komisyi cennikowej, dnia 17 b. m. o godz. 12 w południe, ustanowione będą nowe ceny chleba, pieczywa białego i mięsa. Wedle zasiągniętych informacyi — ceny chleba i pieczywa mają być wobec ostatniego spadku cen zboża obniżone.

Podwyżka cen prądu elektrycznego.

Dnia 16 b. m. o godz. 5 popołudniu odbędzie się w sali obrad Mgtu posiedzenie m. komisyi gazowo elektrycznej, celem ponownego rozpatrzenia odesłanego przez Radę m. wniosku w sprawie zwyżki cen prądu elektrycznego z 4500 na 7500 Mp. za kilowat i z 4500 na 11.000 Mp. dla motorów.

O paszę dla zaprzęgów miejskich.

W poniedziałek, dnia 16 b. m., o godz. 5-tej popołudniu odbędzie się w sali obrad Magistratu posiedzenie delegacyi Sekcyi I. dla Zakładu czyszczenia m. Krakowa w sprawie dostawy paszy dla zaprzęgów miejskich.

---

incipiam" i nagle przyszło mi na myśl, że ja może jestem już naprawdę za stary i trzeba zrobić miejsce innym?... Ale niech się tak kto odważy powiedzieć, żywcem każę kanalię przypiekać, a resztę zostawiam szabli pana Michała i Rocha Kowalskiego, którego nie darmo do konfidencyi dopuściłem, już oni tam obaj potrafią przekonać każdego niedowiarka, że jak jeden Bóg w niebiesiech, jak jedna Polszcza „in terris", tak w niej jeden jedyny Onufry herbu Wczele Zagłoba, powołany do tego, by ją otoczyć należytym splendorem, a reszta, to chmyze i basałyki, nie godne, by mu podać pantofle, gdy na nie zamienić zechce rycerskie buty z ostrogami!...

— A dolej jeszcze Janie do szklanicy krzynkę, bo mi pono od onej czarnej ludzkiej niewdzięczności ciągiem w grdyce zasychał...

A gdy melankolia dziadkowych łydek odstąpić nie chciała, zaniepokojeni o stan jego zdrowia comilitones wyprawili „pod wiechą" sutą stypę, na której się języki rozwiązały, sprawiając panu Onufremu wielkie ukontentowanie. Wdzięczny przyjaciołom, że bodaj oni umieją jego zasługi ocenić, spakował nazajutrz swe onuce, hajdawery i odświętny kontusz, nie zapominając oczywiście o pantoflach i buławie i wybrał się do Sulejówka, gdzie recubans sub tegmine fagi, przyjmował odwiedziny swych towarzyszów z pod Zbaraża, kyścią spędzając natrętne muchy z zafrasowanego czoła i nieodstępnego gąsiorka z trojniakiem.

Wolontaryusz.

KRONIKA.

UF! GORĄCO!

Jeszcze nie zcichło echo narzekań na chłodne lato, a już zewsząd się słyszy stękania na upał, panujący zaledwie od dwóch dni. Tak to ludziom istotnie trudno dogodzić i aura nie zwraca też na nich uwagi — robi swoje, a oni swoje, t. j. stękają w mróz, czy gorąco. Ciepło istotnie jest, tego nie da się zaprzeczyć, ale możemy się pocieszyć, że są na świecie miejsca i miasta, gdzie jest obecnie jeszcze cieplej, a nadto, że i u nas gorąco się spotęguje, jak zapowiadają oficyalne doniesienia stacyi astronomicznych. Przesunięcie się ku południowi nacisku górnych warstw powietrza, według tych doniesień, zapowiada w naszej części Europy zwiększenie gorąca, a nawet dłuższy okres upałów.

Fala skwaru zbliża się do nas coraz szybciej; Berlin i Paryż cierpią już niezwykle silne upały, w obu miastach zdarzyły się liczne wypadki udarów słonecznych. Prasa paryska rozpisuje się o pladze gorąca i hektolitrach lodów, zjadanych przez zdyszanych Paryżan. Termometry tamtejsze skaczą do 95 stopni Fahrenheita, zaś wszelkie dostępne do kąpieli miejsca w Sekwanie zatłoczone są ludźmi, szukającymi w jej falach ochłody. W Paryżu zdarzyło się w ostatnich pięciu dniach 12 wypadków śmiertelnego porażenia, wśród których jeden mógł się skończyć katastrofą. Przechodnie ul. Rasina ujrzeli jadące auto, które wpadło na zamiatacza ulic i przejechawszy go, pomknęło dalej, ktoś z odważniejszych rzucił się do niego i żądał od szofera wstrzymania wozu. Jakież było jego zdumienie, gdy spostrzegł, że autem kieruje trup szofera, zmarłego na udar.

U nas przynajmniej nic podobnego nam nie grozi, bo szoferów mamy mało, aut zaś jeszcze mniej, gorąco nam dopieka bez emocyi, ale z całem dobrodziejstwem lokalnego inwentarza, t. j. kurzem, brakiem przez pół dnia wody i wonnymi kanałami.

Wśród różnych związków i zrzeszeń nie mamy, niestety, korporacyi wynalazców, którym możnaby przedstawić do zajęcia się: temat zebrania obecnego upału w piecyki na zimę, która, wobec drożyzny węgla, będzie niezwykle sroga nawet przy trzech stopniach mrozu.

WYCIECZKA DZIENNIKARZY DO WIELKOPOLSKI.

Związek Obrony Kresów Zachodnich i Syndykat dziennikarzy Polski zachodniej urządzają w dniach 28, 29 i 30 b m. informacyjną wycieczkę prasową do Poznania i Kresów zachodnich, t. j. Chodzieży, Ujścia, Czarnkowa i powiatów. Wycieczka ma na celu uwydatnienie przesłanek, na jakich oprzeć się musi polityka polska w stosunku do mniejszości niemieckiej, zamieszkującej ziemie polskie.

Wycieczka zwiedzi dwa z najbardziej zagrożonych przygranicznych powiatów Wielkopolski: chodzieski i czarnkowski, poza jednodniowym pobytem w Poznaniu, poświęconym konferencyom informacyjnym.

„WIELKI FRYDERYK" NA SCENIE ROZMAITOŚCI.

Znakomite dzieło Adolfa Nowaczyńskiego, które nas w Krakowie przed laty olśniewało znakomitą charakterystyką Fryderyka II i pełnem plastyki, siły i patosu przedstawieniem pruskiej „Polenpolitik" w chwili jej narodzenia, nie zatracając mimo to żywości akcyi dramatycznej — ukaże się w najbliższym tygodniu na scenie „Rozmaitości" w Warszawie. Wielkim Fryderykiem będzie oczywiście Solski, który w tej roli jest bez konkurencyi. Ponadto wystąpią pp.: Jaracz, Węgrzyn, Rotterowa i t. d. Sztuka ma za sobą już 500 przedstawień w Polsce i tę zasługę, że była jednym z tych czynników, które przed wojną najwięcej się przyczyniły dla uświadomienia opinii polskiej o „niebezpieczeństwie niemieckiem". Dzisiejszy publicysta, Nowaczyński, pokazał w niej swój lwi pazur.

Kraków, 15 lipca.

ŚWIĘTO NARODOWE FRANCUSKIE obchodzone było wczoraj Mszą św. w kościele św. Piotra o godz. 9 rano, na której byli obecni: przedstawiciel województwa radca Chrząszczewski, starostwa star. Dr Bal, oraz przedstawiciele władz miejskich i instytucyi kulturalnych, a nadto generalicya, korpus oficerski i delegacye pułków krakowskich. Po nabożeństwie odbyła się defilada wojsk przed dowódcą O. K. krak., gen. Ciziklem.

TEATR NA WAWELU. Dzisiaj wieczorem zapłoną znów światła na wspaniałym podworcu wawelskim i z arkad jego wyjdą bohaterzy Jana z Czarnolasu, aby, przed oczami dzisiejszych widzów odegrać jego renesansową „Odprawę posłów greckich". Na to przedstawienie wybiera się wiele osób z kolonii cudzoziemskiej w Warszawie, a także zapowiedział przybycie poseł angielski w Budapeszcie.

Dla wygody publiczności urządzono dwie kasy z biletami na to przedstawienie, t. j. oprócz teatralnej, także czynną przez cały dzień na Wawelu. Początek o godz. 8.45 zapowiedzą fanfary kompozycyi p. W. Walewskiego.

LETNI SEZON OPEROWY W TEATRZE przy ulicy Rajskiej rozpoczyna się we środę 18 b. m. Po wywczasach wakacyjnych, cały zespół operowy powrócił już. Na pierwsze przedstawianie wybrano „Bal maskowy" w doborowej obsadzie, z występem gościnnym tenora bohaterskiego opery lwowskiej, Ignacego Manna, który, zaproszony na szereg występów zagranicę, zatrzymał się w Krakowie tylko na jeden występ.

JESZCZE JEDNO ŚWIĘTOKRADZTWO. Wczoraj zawiadomiono tut. policyę, że ubiegłej nocy włamano się do kościoła parafialnego w Liszkach pod Krakowem i skradziono wota. Rozmiaru kradzieży nie ustalono. Dochodzenia w toku.

KONSEKWENCJA P. JANISZEWSKIEGO. Jeden z przedstawicieli prasy krakowskiej udał się do kierownika miejskiego urzędu zdrowia p. doc. Dra Janiszewskiego celem zasiągnięcia informacji o stanie zdrowotnym naszego miasta. Dr. Janiszewski odmówił udzielenia wywiadu, tłumacząc się, że bez zezwolenia Prezydjum m. żadnych informacji podawać mu nie wolno.

Jakgdyby zaprzeczenie słów pana docenta, pojawił się we wczorajszym numerze „Illustr. Kur. Codz." artykuł, traktujący o stanie zdrowotnym Krakowa na podstawie wywiadu z p. doc. Dr. Janiszewskim, dokonanego bez zezwolenia Prezydjum Mgtu, o czem nas Prezydjum zapewniło.

(Dowiadujemy się na ucho, że p. Dr. Janiszewski poniesie odpowiednią konsekwencję swej niekonsekwencji).

AUTOBUS „SALWATOR—WOLA JUSTOWSKA". Od dnia 22 bm. kursować będzie począwszy od ostatniego przystanku kolei elektrycznej na Salwatorze aż na Wolę Justowską, autobus krakowskiej spółki tramwajowej, który onegdaj przywieziony został do Krakowa i zarejestrowany w Województwie. Cena biletu jazdy wynosić ma około 10 tys. mkp. Autobus marki „Benz", mogący pomieścić do 30 osób, wykonany został w jednej z niemieckich fabryk, a koszta jego wykonania dochodzą wysokości 200 milionów mkp., cło zaś opłacono w wysokości 40 milionów. Jest projekt ustanowienia stacyi wyjazdowej z pod „Esplanady", a w dniach deszczowych autobus kursować ma ku cmentarzowi rakowickiemu.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Prof. Wiliam John Rose, dyr. okr. krak. Y. M. C. A., wyjechał w dniu wczorajszym do Ameryki, jako delegat Komitetu budowy Muzeum Narodowego, celem bliższego zaznajomienia kolonii polskich za oceanem z akcyą budowy Pomnika Wolności i pozyskania ich do współpracy.

ZAPALONY CYKLISTA. Postrachem przechodniów jest zamieszkały przy Alei Krasińskiego

l. 14 jakiś sportsmen, który codziennie urządza sobie wyścigi po chodnikach tej ulicy. Dobrzeby było, by tym panem zaopiekowała się policya, zabraniając podobnych eksperymentów, gdyż narazić może to przechodniów na okaleczenie i utratę życia.

4-TYGODNIOWE ĆWICZENIA. Dnia 16 lipca rozpoczynają się 4-tygodniowe ćwiczenia dla oficerów rocznika 1895, 1896 i 1897 słuchaczy uniwersytetu i t. p. Dla szeregowych odroczonych do III turnusu 1897—1896 r. oraz dla szeregowych 1895 r. słuchaczy uniwersytetu, pomocników nauczycieli. Wymienieni, o ile nie otrzymali kart powołania mają się zgłosić w dniu 14 lipca do P. K. U.

DODATKOWY PRZEGLĄD ROCZNIKA 1902, 1901, 1900 i 1899. Dla wszystkich popisowych r. 1902, oraz dla odroczonych rocznika 1901, 1900 i 1899, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogli się stawić do przeglądu w P. K. U. — będzie odbywał się dodatkowy przegląd w P. K. U. Kraków-Miasto w koszarach Sobieskiego, ulica Warszawska, w porządku alfabetycznym. Rocznik 1902 staje w dniach od 14 do 25 b. m., rocznik 1901 w dniach 26, 27 i 28 b. m., rocznik 1900 w dniach 30 i 31 b. m.

Z Polski i ze świata.

MILIONÓWKA. We wczorajszem ciągnieniu wygrana padła na nr. 1,045.863. Milionówka ta sprzedana była w kasie skarbowej w Wysokiem Mazowieckiem.

KATASTROFA AUTOMOBILOWA W TATRACH. Obrażeń lekkich doznali: właścicielka apteki Irena Jankowska z Brześcia nad Bugiem — lekko potłuczona; Danila Jankowska, jej matka — l. potł.); Jadwiga Przeorska z Warszawy — kontuzjowana; Włodz. Kolasiński woj. kieleckie — l. potł.; Wilczyński Edmund, monter kolejowy z Łodzi — wybita szczęka i skaleczona głowa; Wilczyńska Marja, jego żona — potł. głowa i prawa ręka; por. Aleks. Partyka z Grudziądza — stłuczona głowa i prawe ramię; Anna Partykowa, jego żona — potł. prawa noga; Meixnerowa Cecylja, żona inż. Tadeusza — potł.; Meixnerówna Wincencja, siostra Tadeusza — potł.; Pawlica Paweł, bankowiec z Poznania i żona jego Anna — potł.; Kreuz Edmund z poczty krak. — zapalenie płuc z powodu przeziębienia; Jan Fedorowicz z Warszawy — potł. prawej ręki; ks. prof. Głowacki Antoni, prefekt szkoły w Mławie — lek. potł. prawej ręki; Ciszewska Marja z Warszawy — silne potł. boku i plec; Osikowski Tad. z Warszawy — potł. prawego boku; Zarzecka Zenobja z Warszawy — rozcięta głowa i potł. prawej nogi; Żmudziński Wład., bankowiec z Poznańskiego i jego żona Jadwiga — l. potł.; szofer Kuczera, pomocnik jego Jarzyna Tad. i Dr Leon Becher — bez szwanku.

WIELKI ZJAZD KATOLICKI odbędzie się w dniach od 25—29 b. m. w Lublanie. Spodziewany jest udział około 100.000 katolików zarówno z Jugosławii, jak i z Czech, Polski, Niemiec, Francji, Belgji, Ameryki i t. d.

O szczegóły można się zgłaszać pod adresem: Pripravljalni odbortza V. kat. shod. v Ljubljani, Dunajska c. 38, Lublana.

DYMISYE W ZARZĄDZIE P. A. T. „Kuryer Lwowski" donosi, że nietylko dyrektor PAT-a, p. Górecki, ale i jego zastępca, p. Oryng, ustępują ze swych stanowisk.

TANIEJE — W AUSTRYI. Z Wiednia donoszą: Komisya urzędowa stwierdziła, że koszta utrzymania w Austryi zmniejszyły się o 5 proc. w porównaniu do poprzedniego miesiąca.

NOWE MONETY AUSTRYACKIE. Komisya finansowa austryackiej rady narodowej uchwaliła projekt rządowy o wybiciu monet metalowych po 100, 1000 i 5000 koron. Rząd zamierza zastąpić 130 miljardów pieniędzy papierowych monetami metalowymi.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU ZECERÓW BUDAPESZTEŃSKICH. Strajk zecerów w Budapeszcie, spowodowany zawieszeniem dziennika „Nepszawa", zakończył się. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego poseł Szabe odczytał deklaracyę partyi socyalistycznej, stwierdzającą, że partya nie ma zamiaru stosowania środków terroru, chodziło jedynie o zaznaczenie sympatyi przez pracowników drukarskich. Robotnicy powrócili już do pracy na wezwanie zarządu partyi, zresztą partya socyalistyczna nie popiera bynajmniej dziennika „Nepszawa" i jego ideologii. Dziś wyszły wszystkie dzienniki normalnie.

ALBAŃCZYCY SZUKAJĄ KANDYDATA DO TRONU ALBAŃSKIEGO. Obecnie tym upatrzonym kandydatem jest brat następcy tronu rumuńskiego, książę Mikołaj. Niewiadomo jednak, czy zechce on przyjąć kłopotliwy spadek po niefortunnym pierwszym księciu Albanii, którego popierała Austrya.

NA KOSOWEM POLU. Serbowie wystawili nowy wspaniały kościół ku czci bohaterów poległych w XIV w. w obronie ojczyzny przeciw najazdowi tureckiemu. Miejscowość, w której kościół stanął, zowie się Stimlja. Poświęcenie kościoła odbyło się dnia 28 czerwca b. r., posieważ w tym dniu, wedle Juljańskiego kalendarza, przypada „Vidov dan", t. j. dzień św. Wita, rocznica bitwy.

STRAJK DEMONSTRACYJNY NA ZNAK ŻAŁOBY. Urzędnicy bankowi w Madrycie przystąpili do 24-godz. strajku na znak protestu z powodu zabójstwa dokonanego w Walencyi na osobie przewodniczącego syndykatu bankowców.

WYSTAWA I KONKURS SAMOLOTÓW. W Goeteborku odbędzie się wystawa lotnicza. Wystawionych będzie 60 samolotów całkowicie skonstruowanych. Równocześnie odbędzie się konkurs samolotów, do którego zgłosiło udział 72 współzawodników.

NIEBYWAŁE UPAŁY W ANGLII. Nad wyspami Wielkiej Brytanji, Szkocyi i Irlandyi przechodzą właśnie od lat dwunastu nienotowane upały. Wczoraj i onegdaj termometr w Londynie wskazywał 91 stopni Fahrenheita w cieniu.

MAUZOLEUM DLA ŻOŁNIERZY INDOCHIŃSKICH WE FRANCYI. W Marsylii odbyła się w tych dniach uroczystość poświęcenia na miejscowym cmentarzu mauzoleum, poświęconego pamięci żołnierzy indochińskich, poległych we Francyi podczas wielkiej wojny.

TRZECHSETLECIE ŚMIERCI PASCALA. W Brukseli odbyła się pod przewodnictwem kardynała Mercier uroczystość 300-lecia śmierci Pascala. Kazanie okolicznościowe wygłosił prof. akademii francuskiej, Bremon.

WYLEWY W ARAGONII. Z Saragossy donoszą o wielkich wylewach, spowodowanych ostatniemi burzami. W całej Aragonii szkody, zrządzone wylewami, są bardzo znaczne. Komunikacya kolejowa z Barceloną jest przerwana.

STRACENIE TRZECH SAWINKOWCÓW. Z Piotogrodu donosi PAT., iż wydany tam został wyrok śmierci na trzech sawinkowców: Michajłowa, Kozina i Smirnowa. Sąd najwyższy prośbę o kasacyę wyroku odrzucił.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 5248 w celu uczczenia pamięci Kazimiery Sobańskiej — Hala, Jadzia i Kazimierzowie Roszakowie; 5249 dyrektorce Wandzie Eliasz Radzikowskiej — uczennice i naucz. szk. X. im. św. Jadwigi w Krakowie; 5250 major lek. Dr. Markowskiemu, kom. sanator. wojsk. w Rajczy — kuracyusze; 5251 klasa 1-sza IV. gimn. w Krakowie — swemu gospodarzowi Dr. Janowi Momotowi; 5252 pamięci Erazma Majewskiego — prof. Uniwersyt. Warsz.; 5253 nauczycielstwo gminy Borce — w dniu imienin inspektora szkolnego; 5254 pułk 29 strzelców Kaniowskich; 5255 pracownicy gł. zarządu zakł. „Solvay" w Polsce — Warszawa; 5256 Rada ped. miejsk. gimn. męsk. matem. przyrodn. w Jędrzejowie; 5257 Liga Kobiet polskich w Łodzi.

NA WYKUPNO KOŚCIOŁA ŚW. AGNIESZKI złożono w Administracyi „Głosu Narodu" ostatniemi czasy: N. N. 1000 mk., Marya Jakubcowa ze Żmigrodu 10.000 mk., Aniela Faryj 2000 mk., Maryanna Wittek 300 mk., P. A. 5000 mk., ks. Ad. Kurkiewicz 5000 mk., ks. J. Słupina z Przeworska 64.000 mk. i Leon Łabędź z Niedźwiedzia 20.000 mk.

NEKROLOGIA.

Ś. p. **Hieronim Przepiliński,** pułkownik wojsk polskich, szef intendentury okręgu toruńskiego, tragicznie zmarły 12 b. m. wskutek katastrofy w Tatrach— urodził się 1870 r. w Sorokach powiecie buczackim. Po ukończeniu seminaryum nauczycielskiego, studyował na wydziale filozoficznym w Jenie, a zdawszy egzamin na nauczyciela szkół wydziałowych, został dyrektorem szkoły wydziałowej w Cieszynie. W roku 1914 wstępuje do 3 pułku Legionów, werbowanego na Śląsku. Otrzymuje odrazu rangę podporucznika. Dnia 15 lutego 1918, więziony i internowany na Węgrzech, przekrada się na terytoryum Kongresówki, a w listopadzie 1918 r. otrzymuje od gen. Szeptyckiego rozkaz przejęcia magazynów austryackich w Lublinie na rzecz wojsk polskich. Był jednym z najtęższych pracowników polskiej administracyi wojskowej. Osierocił żonę i trzy córki.

Grono profesorów, przyjaciół i uczniów odprowadziło wczoraj na cmentarz Rakowicki zwłoki ś. p. **Dra Michała Figla,** profesora gimnazyum św. Anny. Nad trumną w serdecznych, wzruszających słowach pożegnał Zmarłego ks. rektor Rospond, kreśląc charakterystykę tego niezwykle szlachetnego człowieka i znakomitego wychowawcy. Ś. p. prof. Figiel był w czasie swych studyów uniwersyteckich członkiem katolickiej „Polonii" i hasłom jej pozostał wiernym do końca życia, który, niestety, przyszedł o dużo zawcześnie. Wysoki idealizm, zapał do pracy, prawość i dobroć czyniły z ś. p. Figla wzór pedagoga-wychowawcy. Zmarł w 35 roku życia, pozostawiając żonę i synka. — R. i. p.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują nam: Dzisiaj po południu o godz. 3.30 „Lekkoduch" z gośćmi warszawskimi w rolach głównych. Wszystkie dotychczasowe przedstawienia wyprzedane były do ostatniego miejsca, tak, że świetną tę komedyę musiano uwzględnić kilkakrotnie w repertuarze przyszłego tygodnia, przenosząc „Fircyka w zalotach" na sobotę 21 b. m. Na wtorkowem przedstawieniu „Lekkoducha" odbędzie się uroczystość jubileuszowa 45-lecia pracy scenicznej cenionego artysty, Grzegorza Senowskiego.

Z TEATRU OPERA I OPERETKA komunikują nam: Dziś (niedziela) i dni następnych grana będzie w najlepszej obsadzie, bezsprzecznie obok „Bajadery" i „Frasquity", najbardziej atrakcyjna operetka Brommego p. t. „Dama we fraku". Wszyscy jej wykonawcy skutecznie współzawodniczą, by stworzyć dla widzów prawdziwą biesiadę artystyczną.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po poł. o godz. 3.30 „Lekkoduch", wieczorem o godz. 8.45 na Wawelu: „Odprawa posłów greckich".
Poniedziałek: „Lekkoduch".
Wtorek: „Lekkoduch".
Środa: „Lekkoduch".
Czwartek: „Lekkoduch".
Piątek: „Lekkoduch".

Repertuar Opery i Operetki.

Niedziela: O g. 7.45 wiecz. „Dama we fraku".
Poniedziałek: „Dama we fraku".
Wtorek: „Dama we fraku".

Ze sportu.

Zawody kolarskie w Warszawie.

Dnia 23 b. m. odbędzie się na Dynasach Zjazd towarzystw kolarskich, organizowany przez związek polskich towarzystw kolarskich. W tymże dniu odbędzie się wyścig kolarski na torze na Dynasach o tytuł mistrza Rzeczypospolitej polskiej z udziałem najwybitniejszych jeźdźców z całej Polski.

Zawody piłki nożnej w Goeteborgu.

W zawodach piłki nożnej w Goeteborgu między drużynami londyńską i hagską zwyciężyła drużyna haska w stosunku 3 : 2, w zawodach drużyny goeteborskiej i haskiej zwyciężyła drużyna goeteborska w stosunku 4 : 0.

Katastrofa kolejowa pod Piotrkowem.

Korespondent nasz z Piotrkowa donosi: W piątek 13 bm. na przestrzeni Baby-Piotrków wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa. Z powodu nienależytego przytwierdzenia szyn kolejowych śrubami do progów rozstąpił się tor na przestrzeni kilkunastu metrów, powodując wykolejenie pociągu ciężarowego naładowanego węglem zdążającego ku stacyi Koluszki. Kilka wagonów runęło z nasypu wysokiego na 3 metry powodując i na torze i w przykopie spiętrzone zapory. W ludziach na szczęście nie było ofiar. Z pobliskich stacyi Piotrków, Koluszki, a po czasie z Warszawy zjechały na miejsce katastrofy komisye oraz robotnicy kolejowi, którzy przystąpili bezzwłocznie do naprawy torów. Wskutek wypadku pociąg osobo-

wy wyjeżdżający z Warszawy do Krakowa o godzinie 8'15 rano przyjechał z kilkunastogodzinnem opóźnieniem, niemniej znacznym opóźnieniem ulegly wszystkie inne pociągi zarówno zwyczajne jak i kuryerowskie. Przez kilkanaście godzin ruch pociągów odbywał się po jednym torze.

du polskiego. W związku z tem odbywają się wymiany depesz między Warszawą a Watykanem. Wynik pertraktacyi jest na razie nieznany.

Ostatnie wiadomości.

Zmiana w polityce dewizowej rządu.

Warszawa. (AW). „Gazeta Warszawska“ pisze, **że minister Linde objął ster finansów pod szczęśliwą gwiazdą, gdyż już w pierwszych dniach jego rządów wpłynęło do kas państwowych około dwóch milionów dolarów na rachunek eksportu cukru. Dzięki zwiększeniu zapasów walut obcych ministeryum skarbu mogło przystąpić do skutecznej walki ze spadkiem marki polskiej i przygotowawczych prac nad korzystnem rozwiązaniem zasadniczego problemu walutowego.** Celem zapobieżenia zbyt gwałtownemu spadkowi marki polskiej zmuszony był poprzedni minister skarbu przedsięwziąć represyjne środki radykalne, które mimo doraźnych wyników dodatnich nie mogą być utrzymane na dłuższą metę. Istniejąca w tej chwili **centralizacya obrotu walutowego jest malum necesarium, w najbliższej jednak przyszłości mogłaby się okazać stanem anormalnym.** Z tego powodu minister skarbu przystąpić ma, jak słychać, **już w najbliższym czasie do zmian norm dotychczasowych, regulujących obrót walutami w kraju.** Nie byłoby to zupełnem przekreśleniem istniejących dotychczas zarządzeń, lecz **raczej zmodyfikowaniem tych zarządzeń i przystosowaniem ich do wymagań chwili.** Taka zmiana wywołać może na rynkach walutowych niewątpliwie pewne odprężenie, na co jednak ministeryum skarbu jest dzisiaj w zupełności przygotowane. Będzie to jednym z koniecznych etapów do przebycia, który zbliży nas do tak upragnionej trwałej i zasadniczej naprawy skarbu.

Obrady nad finansami komunalnemi.

Warszawa. (PAT). Na wieczornem posiedzeniu sejmowej komisyi skarbowej w dalszej debacie nad projektem ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych przyjęto szereg końcowych artykułów, począwszy od 30 do 34. Zasadniczej zmianie uległ art. 30. Zmiana polega na tem, **że opłaty na rzecz związków komunalnych za używanie komunalnych urządzeń i zakładów dobra publicznego oraz za czynności i świadczenia urzędowych organów należą do autonomji związków samorządowych i dotyczące uchwały w żadnym wypadku nie podlegają zatwierdzeniu władz nadzorczych.**

Druga zmiana polega na wprowadzeniu nowej zasady, że przedstawicielstwa komunalne mają być administrowane w ten sposób, **ażeby dochody uzyskane pokryły conajmniej koszta zarządu łącznie z oprocentowaniem i amortyzacyą kapitału zakładowego.** I tu takie uchwały związków komunalnych w przedmiocie pobierania opłat nie podlegają zatwierdzeniu władz nadzorczych. Jeżeli natomiast wspomniane opłaty nie pokrywają wyżej wymienionych wydatków, mogą władze nakazać podwyższenie opłat.

Projekt rządowy przewidywał pobieranie przez związki komunalne zaliczek na opłaty za używanie zakładów dobra publicznego. Komisya rozszerzyła powyższe prawo i na przedstawicielstwa komunalne. Następne posiedzenie we wtorek dnia 17 bm. Na posiedzeniu tem zapowiedziana jest debata nad **projektem ustawy o podatku majątkowym.**

Uchwała Sejmu o Piłsudskim.

Warszawa. (PAT). W Dzienniku ustaw nr. 67 ogłoszono następujące zawiadomienie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 lipca 1923 w przedmiocie uchwały sejmowej w sprawie zasłużenia się narodowi marszałka Józefa Piłsudskiego.

Podaję do powszechnej wiadomości:

Uchwała sejmu z dnia 28 czerwca 1923:

Sejm stwierdza, że marszałek Józef Piłsudski, jako naczelnik państwa i naczelny wódz zasłużył się narodowi. Uchwała ta winna być wydrukowana w Dzienniku Ustaw Rzeczpospolitej i opublikowana w gminach miejskich i wiejskich.

Wykonanie tej ustawy poruczam ministrowi spraw wewnętrznych.

Stanisław Wojciechowski, prezydent Rzeczpospolitej, W. Witos, prezes ministrów, **Kiernik,** minister spraw wewnętrznych.

14 lipca w Warszawie.

Warszawa. (PAT). Z okazyi święta narodowego francuskiego odbyło się dziś na placu saskim uroczyste nabożeństwo. O godz. 1 zebrali się **przedstawiciele poselstwa francuskiego z posłem Panafieu** i generałem Dupontem, w zastępstwie prezydenta Rzeczypospolitej przybył szef kancelaryi p. Konstanty Lenz, dalej przybyli **członkowie rządu z ministrem Głąbińskim,** w zastępstwie nieobecnego premiera, generalicya, szefowie misyi wojskowych i t. d. Mszę odprawił ks. biskup polowy Gall, przy dźwiękach orkiestry wojskowej. Po mszy odbyła się pod pomnikiem ks. Józefa defilada, prowadzona przez generała Suszyńskiego. Następnie przedstawiciele rządu, wojskowości i kół społecznych i stowarzyszeń składali życzenia na ręce posła Panafieu.

Metr. Szeptycki już jest w Wiedniu.

Lwów. (AW). „Gazeta Lwowska“ donosi, że ubiegłej nocy przybył do Wiednia z Rzymu metropolita Szeptycki. Na dworcu wiedeńskim witali go delegaci miejscowych emigrantów ukraińskich. W sprawie dalszej podróży do Lwowa metropolity **wyłoniły się duże trudności natury politycznej,** na **skutek czego metropolita zatrzymał się we Wiedniu,** gdzie oczekuje zezwolenia decydującego rządu polskiego. W związku z tem odbywają się wymiany depesz między Warszawą a Watykanem. Wynik pertraktacyi jest na razie nieznany.

Trudności wydobycia zabytków polskich.

Moskwa. (PAT). Na 16-tem posiedzeniu plenarnem komisyi specyalnej rozpatrywano sprawę wydania pomnika ks. Adama Czartoryskiego. **Strona rosyjska oświadczyła, że pomnik nie może być zwrócony Polsce,** gdyż został zniszczony jeszcze na rozkaz Mikołaja I. Następnie rozważano sprawę towarzystwa przyjaciół nauk. **Delegacya sowiecka odszukała na kilkaset zgłoszonych tylko 26 przedmiotów,** które postanowiono wydać Polsce. W ten sposób chcieli Rosyanie **zlikwidować ostatecznie nasze żądania w tym kierunku,** na co jednak strona polska się nie zgodziła, **wobec** czego zgłoszono dwie nieuzgodnione **rezolucye.**

Ucieczka monarchistycznego agitatora z więzienia.

Wiedeń. (PAT) Kapitan korwety Ehrhardt zniknął 13 b. m. z więzienia śledczego w Lipsku. Ucieczkę zauważono o godzinie 6 wieczorem. Ucieczka nastąpiła wśród następujących okoliczności: Ehrhardt udał się o godz. 5 po południu ze swej celi, położonej na trzeciem piętrze, do piwnic, gdzie mieszczą się łazienki dla więźniów. Wykąpawszy się, Ehrhardt wyszedł wraz z urzędnikiem więziennym z łazienek. Po drodze Ehrhardt oświadczył, że zapomniał w łazience bieliznę i pobiegł już sam do łazienki, aby zabrać zapomniane rzeczy. Przez ten czas był Ehrhardt bez nadzoru i wykorzystał ten moment do ucieczki. Stwierdzono już, że Ehrhardt **wydostał się z budynku więziennego przy pomocy podrobionego klucza, który mu doręczono z zewnątrz.**

Wiadomości gospodarcze.

Udział Francuzów w Targach wschodnich.

Donoszą nam, iż Komitet organizacyjny Sekcji Francuskiej lwowskich Targów Wschodnich w Paryżu ukonstytuował się w tym roku w nowym składzie pod przewodnictwem swego dotychczasowego prezesa p. G. Pascalisa, b. prezydenta Izby Handlowej w Paryżu i rozwinął na szeroką skalę akcję werbunkową wśród francuskich producentów i eksporterów. Zaopiekował się też nią gorąco, świeżo utworzony w Paryżu stały Komitet dla Jarmarków zagranicznych, którego zadaniem jest współdziałać w organizowaniu zbiorowych występów przemysłu francuskiego na Targach obcych dla celów eksportowych.

Sekcja francuska podzielona została w tym roku na 11 grup, obejmujących takie tylko artykuły, które mogą liczyć w Polsce z całą pewnością na zbyt. Eksponaty francuskie zajmą osobny pawilon o 700 m² łącznej powierzchni. Sukces, jaki wystawcy francuscy odnieśli podczas II Targów, a także wzmagający się ruch handlowy między obu krajami, składają się na to, że obesłana przez wystawców jeszcze silniej w tym roku Sekcja francuska przedstawiać się będzie na III Targach Wschodnich bardzo okazale.

OZNACZANIE KAPITAŁÓW AKCYJNYCH W ZŁOTYCH POLSKICH.

Na konkretne zapytanie krakowskiej Izby handlowej wyjaśniło Ministerstwo Skarbu, iż o ile nie znajduje przeszkód w oznaczaniu w złotych polskich kapitałów zakładowych powstających Spółek akcyjnych, o tyle uważa, że przeliczanie takich kapitałów na złote polskie z równoczesnem przeszacowaniem wartości majątkowych **Spółek już istniejących najpierw jest na razie ze względów praktycznych nie pożądane,** a następnie wymagałoby odrębnego uregulowania w drodze wydania osobnych przepisów i do tego czasu stosowane być nie może.

WZROST DŁUGU NIEMIEC. W styczniu 1922 r. dług bieżący Niemiec wynosił 270 miliardów marek, w grudniu 1922 r. — 2973 miliardy marek, w maju b. r. dług wzrósł już do 13 trylionów, a w czerwcu do 25 trylionów. Ostatnie pięć miesięcy, stojące pod znakiem walki nad Ruhrą, dały bezprzykładny dotąd wzrost długu bieżącego, a fakt finansowania tej walki jedynie za pomocą prasy drukarskiej wywarł zgubny wpływ na finanse państwa.

Zurych. (PAT).

Zamknięcie giełdy. Berlin 0.0025; Holandja 227; Nowy York 575 1/2; Londyn 26.48; Paryż 34.02; Medjolan 24.65; Praga 17.25; Budapeszt 0.06 1/4; Bukareszt 3.00; Belgrad 6.10; Sofja 5.20; **Warszawa 0.0048;** Wiedeń 0.0081, austr. korona stemplowana 0.0081 1/2.

Warszawa. (PAT).

Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 111.000, sp. 112.000, kupno 110.000; marki niemieckie 0.53.

Czeki. Belgja 5455, sp. 5505, kupno 5405; Berlin 0.54, sp. 0.55, kupno 0.53; Londyn 515.200, sp. 520.200, kupno 510.200, Nowy York 112.000, sp. 113.000, kupno 111.000; Nowy York drobne sp. 125.500, kupno 110.500, Paryż 6575, sp. 6635, kupno 6515; Praga 3360, Szwajcarja 19250, sp. 19450, kupno 19050, Wiedeń 154, sp. 155, kupno 153 Włochy 4780.

Papiery procentowe. Miljonówka 1750; kupno 1650; 4 i pół proc. tow. kred. ziemskie za 100 rubli 5000—4500; 5 proc. pożyczka m. Warszawy 400—350; pożyczka złotowa 90500.

Rocznik statystyczny.

Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej. Rok wydania I. 1920/22. część druga. Wydana przez Główny Urząd Statystyczny druga część Rocznika Statystyki odznacza się przed wszystkiem różnostronnością treści, jak wskazuje spis głównych działów, obejmujących: podział administracyjny i ludność, rolnictwo, reformę rolną, przemysł, spółki akcyjne, komunikację, handel zagraniczny, ceny, kredyt, skarbowość, wymiar sprawiedliwości, szkolnictwo, czasopiśmiennictwo, zdrowotność, spółdzielczość, statystykę społeczną, emigrację i repatrjację, wyniki wyborów i plebiscytów. Tablice, niekiedy bardzo szczegółowe, oparte na materjale urzędowym, co również podnieść należy, doprowadzone wedle możności do ostatniej chwili.

Spis ludności i zwierząt gospodarskich z dnia 30 września 1921 roku. Wyniki tymczasowe. Duży tom (XII, 168, 125 stron), wydany pod powyższym tytułem, zawiera tablice, dotyczące liczby budynków, ludności z podziałem według płci i narodowości (polskiej i niepolskiej), oraz inwentarza żywego.

Obszerna i bardzo gruntowna rozprawa prof. Ludwika Krzywickiego analizuje wiarogodność wyników, osiągniętych przy spisie i porównywa je z różnemi wiadomościami przedwojennemi i późniejszemi. Dołączone kartogramy obrazują gęstość zaludnienia, stosunek liczbowy mężczyzn i kobiet, oraz stan inwentarza (konie i bydło rogate) w poszczególnych powiatach Rzeczypospolitej.

Wacław Schmidt. Geneza prywatnej własności ziemskiej w b. gubernjach wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej (1793—1875). Praca ta, oparta na badaniach archiwalnych, po raz pierwszy w literaturze przedstawia źródłowo i wyczerpująco przebieg akcji rządu rosyjskiego, zmierzającej do wywłaszczenia Polaków i utworzenia w kraju północno-zachodnim rosyjskiej własności ziemskiej. Prócz tekstu historycznego i tablic statystycznych podano wykaz majątków, które z tego czy innego tytułu przeszły w ręce rosyjskie w rozpatrywanym okresie, oraz majątków skonfiskowanych po powstaniu 1863 roku.

Książka jest odbitką z Miesięcznika Statystycznego, przyczem do odbitki dodano skorowidz alfabetyczny majątków.

Nowe Wydawnictwa Głównego Urzędu statystycznego.

Ukazał się zeszyt 3 (marzec). Miesięcznika Statystycznego, wydawanego przez Główny Urząd Statystyczny pod redakcją Ignacego Weinfelda i Stefana Szulca. Zeszyt zawiera rozprawę Jana Piekałkiewicza p. t. Prace i zadania Międzynarodowego Instytutu Statystycznego w dziedzinie statystyki skarbowej. W części tabelarycznej obok zwykłych działów umieszczono między innemi dalszy ciąg statystyki wielkiej własności ziemskiej (województwa warszawskie i łódzkie), wiadomości o produkcji nawozów sztucznych w Polsce, oraz dalszy ciąg statystyki wyznaniowej i narodowościowej na podstawie spisu ludności z dnia 30 września 1921 roku (województwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie).

Jednocześnie wydano również zaległe zeszyty i 12 Miesięcznika Statystycznego z roku ubiegłego. Pierwszy z tych zeszytów zawiera obszerną rozprawę prof. Ludwika Krzywickiego, analizującą krytycznie spis ludności z roku 1921; dołączone 4 kartogramy ilustrują wyniki spisu. Zeszyt dwunasty zawiera m. in. dokończenie pracy Wacława Schmidta o genezie prywatnej rosyjskiej własności ziemskiej w b. gubernjach wileńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, rozprawę Tadeusza Janiszewskiego o Handlu zagranicznym Rzeczypospolitej Polskiej w pierwszym półroczu 1922 roku, oraz dokończenie statystyki szkolnictwa powszechnego według szczegółowej ankiety z r. 1920/21.

Ukazał się zeszyt 3 (marzec) Statystyki Pracy, miesięcznika, wydawanego przez Główny Urząd Statystyczny pod redakcją Edwarda Lipińskiego. W treści zwraca uwagę artykuł Eugenjusza Budziszewskiego, który zdaje sprawę z wyników ankiety, przeprowadzonej przez Główny Urząd Statystyczny, w sprawie budżetów rodzin urzędniczych i robotniczych. Aczkolwiek oparty na nieznacznej tylko liczbie prawidłowo prowadzonych książeczek rachunkowych, artykuł doprowadza do ciekawych wniosków, ważnych zwłaszcza w związku z polemiką, toczącą się co do metody obliczania wzrostu drożyzny przez komisję do nadania zmian kosztów utrzymania. Wiadomości o rynku pracy, cenach hurtowych i detalicznych, umowach zbiorowych, płacach i zarobkach.

BELLOC LOWNDES.

Koniec jej miodowego miesiąca.

27 **Przekład z angielskiego.**

Był to widocznie dozorca tego przybytku śmierci.

— Chciałbym zobaczyć zwłoki, przywiezione tu w ciągu wczorajszego dnia; czy nie przybyłem zbyt wcześnie?

Wsunął monetę pięciofrankową w dłoń janitora, ale ten srebrny klucz otwierający zazwyczaj wszystkie odrzwia, tym razem spowodował tylko uprzejmą odpowiedź:

— To niemożliwe, panie. Straciłbym służbę. Nie zrobię tego nawet za tysiąc franków.

A potem widząc zdziwienie i rozczarowanie młodego Amerykanina, dodał w formie tłomaczenia:

— Dawniej morga była otwarta dla publiczności, ale od trzech lat łatwiej dostać się do pałacu Elizejskiego niż do morgi.

Milczał przez chwilę, a potem po przerwie dodał:

— Naturalnie, jeżeli pan szuka kogoś zaginionego, jeżeli pan w dodatku poda rysopis — to dostanie pan pozwolenie. Proszę udać się do biura, a przekona się pan, że mówię prawdę. Gdy pan wróci z takiem upoważnieniem, to ja pokażę panu wszystko, co tutaj jest godnego widzenia.

Nagle spostrzegł, że Amerykanin jest w towarzystwie młodej kobiety i ożywił się ogromnie:

— Ot, bo nietylko trupy tu są interesujące. Mamy tu pozostałości z dawnych urządzeń więziennych, bardzo ciekawe, a nasze maszyny zamrażające — to prawdziwe cuda! Słowo daję, słyszałem, że ludzie zjeżdżają się do Paryża, by to zobaczyć. Wczoraj mieliśmy wizytę wielkiego księcia rosyjskiego. Był zachwycony!

Gerald, oburzony zawodowym entuzjazmem tego człowieka, wytłómaczył mu, że nie przychodzi tu by zaspokoić próżną ciekawość, lecz by poszukać zwłok przyjaciela, który wczoraj zaginął i o którego wszyscy są bardzo niespokojni. Dozorca spojrzał nań podejrzliwie. Ten młodzieniec różnił się ogromnie od tych, którzy zjawiali się u drzwi morgi wiedzeni ciężką niedolą. On wiedział dobrze, jak tacy wyglądają. Znał te oczy zaczerwienione od łez, ten akcent cierpienia, niepokoju, rozpaczy...

— W takim razie jestem pewny, że pan będzie tu z powrotem za kilka minut.

Zaniepokojona tą zwloką Nancy, wychyliła się z dorożki.

— Jakto? — rzekła niespokojnie, — on nie chce pana puścić?

— Musimy mieć pozwolenie. Odpowiedni urząd jest blisko, naprzeciw Notre Dame. Może odeślemy dorożkę?

— Dobrze, chodźmy pieszo.

Poszli śpiesznie przez obszerny plac, znajdujący się przed kościołem, ścigani przez natarczywych żebraków.

W pierwszej chwili znudzony urzędnik, który miał za zadanie odróżnianie ciekawych próżniaków, wiedzionych głodem ponurych sensacji od ludzi dotkniętych naprawdę nieszczęściem, nie chciał uwierzyć słowom Geralda. Sądził, że młody człowiek i jego wytwornie ubrana towarzyszka należeli do tych, którzy pragną zobaczyć wszystko, co Paryż ma ciekawego do zaofiarowania cudzoziemcom — nawet jego potworności. Gdy jednak posłyszał nazwisko Jana Dampier, zmienił natychmiast ton.

(Ciąg dalszy nastąpi).

RADA NADZORCZA

Syndykatu Kupców Małopolskich S. A. w Krakowie

zawiadamia, że

Drugie Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie akcjonarjuszów

odbędzie się

dnia 31 lipca b. r. (wtorek) w Izbie Kupieckiej gmachu Magistratu w Krakowie o godzinie 7-mej wieczorem — z następującym porządkiem dziennym:

1). Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia.
2). Sprawozdanie Dyrekcji.
3). Wniosek Rady Nadzorczej o podwyższenie kapitału akcyjnego.
4). Zmiana § 8. statutu.
5). Wnioski i interpelacje.

Jan Kwiatkowski
Prezes Rady Nadzorczej.

828

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.